Nr 81. Kraków, 10 Kwietnia — Piątek. Rok 1885.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w hotelu Saskim, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 9 kwietnia

Konferencye austryackich i węgierskich ministrów miały się już wczoraj zakończyć. Dość ogólnie objawia się zapatrywanie, iż oba rządy winny na teraz zrzec się parlamentarnego traktowania noweli cłowej i załatwienie jej odłożyć aż do jesieni. Skoro tylko decyzya ta powziętą zostanie, zbierze się austryacka Rada ministrów dla powzięcia uchwały co do zamknięcia sesyi, rozwiązania Izby deputowanych i rozpisania nowych wyborów. Izba panów rozpoczyna swe merytoryczne obrady w poniedziałek, i załatwi przedłożone jej przez Izbę deputowanych projekta do ustaw, a między tymi także projekt ugody z koleją północną.

O ile z dotychczasowych przygotowań wnosić można, zamierza przy nadchodzących wyborach bardziej samodzielnie wystąpić partya włościańska, szczególnie w Austryi dolnej. Onegdaj bowiem odbył we Wiedniu związek chłopski „Mittelstrasse“ zgromadzenie, na którem obradowano nad programem przyszłych wyborów do Rady państwa. Zgromadzenie oświadczyło się za klubem włościańskim w Radzie państwa, mającem strzedz wyłącznie interesów włościańskich. Kandydatom postawionym przez wyborców włościańskich, nie wolno przystępować do żadnych klubów ograniczających samodzielność posła, krępujących jego rolę i zmuszających go do głosowania przeciw własnemu przekonaniu. Nazwiska kandydatów tego stronnictwa, zostaną ogłoszone dopiero po odbytej konferencyi mężów zaufania ze wszystkich okręgów wyborczych dolnej Austryi. Wyrażono w końcu zasadę, aby partyi konserwatywnej zaproponowano kompromis taki, iż partya włościańska przyłączy się do partyi konserwatywnej tam, gdzie jest słabszą, za to zaś obowiązani będą konserwatyści popierać partyę włościańską tam, gdzie się ona silniejszą okaże.

Komitet wykonawczy stronnictwa narodowego w Krainie, ofiaruje mandat poselski z miasta Lublany hr. Hohenwartowi, gdyż burmistrz tego miasta Grasselli kandydatury nie przyjmuje.

Z Pragi donoszą, iż na konferencyi stronnictwa wierno-konstytucyjnego z wielkiej własności, mają być pp. Herbst i baron Scharschmid postawieni, jako kandydaci z grupy wyborczej w Chebie Mandat Herbsta tedy w Schluckenau zdaje się być bardzo niepewny, a przeto pragnie komitet zabezpieczyć jego kandydaturę w wielkiej własności.

Izba francuska przyjęła nowe ministerstwo bardzo sympatycznie, odczytanie programu, chociaż dość bladego i szczególnie jakąś wymuszoną formą się odznaczającego, obsypała oklaskami i przyjęła ogromną większością wniosek Brissona, aby, jako dowód zaufania dla ministerstwa uchwalić resztę zażądanych jeszcze przez Ferrego kredytów.

Program ministerstwa, z którego więcej się domyślać, niż wyczytać w nim można, podajemy poniżej.

Uchwalenie kredytu było potrzebnem dla pokazania Chinom, że Francya, w razie gdyby zawarty już pokój znów się rozbił o intrygi w Pekinie, gotową jest i zdecydowaną do wojny.

Co do pokoju, ten rzeczywiście podpisanym został d. 3 b. m. przez Billota, dyrektora Wydziału politycznego w ministerstwie spraw zagranicznych. *Temps* donosi, że już nastąpiło potwierdzenie go ze strony rządu chińskiego (ratyfikacya), że nawet wysłano już rozkaz do wojska, aby z Tonkinu ustępowało w umówionych terminach.

Od 10go b. m. rozpocząć się ma z obu stron zawieszenie broni z wyjątkiem blokady na przewożenie ryżu, która potrwa aż do wypełnienia wszystkich warunków.

Nord. Allg. Ztg. odebrała także telegram z Tientsin z doniesieniem o stanowczem zawarciu pokoju, które jednak z zastrzeżeniem tylko podaje. Do Francyi doniósł o ratyfikacyi pokoju sam Patenotre, tak przynajmniej donosi wczorajszy telegram.

W Paryżu panuje przekonanie, że jeżeli komisya wolnej żeglugi na kanale sueskim poruszyć będzie chciała kwestyę neutralności Egiptu, Anglia i Włochy oprą się temu stanowczo.

Rząd angielski uznał podobno odpowiedź rosyjską na notę Granvilla za niedostateczną, i rozpoczęły się już rokowania o pewne zmiany w żądaniach Rosyi.

Uzbrojenia z obu stron nie ustają. Korespondent petersburski dziennika *Times* ostrzega, aby nie ufać zanadto emirowi afgańskiemu. Odgrywa on, zdaniem jego, rolę dwuznaczną, i przyłączyć się gotów ostatecznie do tej strony, która mu większe zapewni korzyści. Dzienniki rosyjskie rozwodzą się obecnie bardzo szeroko nad stratami, jakie poniósł Afganistan przez przyłączenie znacznych terytoryów afgańskich do Indyj. Terytorya te powinienby teraz, zdaniem ich, odzyskać.

Komitet welehradzki jubileuszu św. Metodego rozesłał kilka dni przed rozpoczęciem właściwego okresu jubileuszowego nową odezwę. Odezwa ta wyróżnia się z pomiędzy wszystkich poprzednich, w sprawie jubileuszu welehradzkiego wydanych, swym uniwersalnym charakterem. Podczas gdy tamte skierowane były wyłącznie do narodów słowiańskich, nowa odezwa zwraca się do całego świata katolickiego, kładąc nacisk na cześć, jaka przyznana jest św. Cyrylowi i Metodemu w Kościele powszechnym; na znaczenie, jakie ma uroczystość welehradzka wobec całego świata katolickiego. Charakterystyczny jest zwłaszcza zwrot do Niemców, „godnych spadkobierców nauk i cnót św. Bonifacego.“ Oto dosłowne brzmienie odezwy:

„Katolicy, kochani bracia we wierze! Dnia 6 kwietnia 1885, upłynęło tysiąc lat od chwili, gdy św. Metody, wielki ludów słowiańskich apostoł, z Welehradu, swojej stolicy arcybiskupiej, opuścił ziemię, swoich apostolskich trudów i cierpień widownię, aby koronę życia otrzymać od Pana. Gdy śmiertelne zwłoki jego do grobu złożono, otaczały go, jak wiarogodna legenda opowiada, niezliczone ludu wiernego tłumy, rzewnie opłakujące utratę swego dobrego pasterza, swego świętego nauczyciela i ojca najlepszego.

Ninie, po lat tysiącu, rozlega się najpierw ku nam katolikom Morawy głos, abyśmy pielgrzymowali do grobu naszego świętego apostoła wiary, Metodego. Nie żałoba ponura, ale radości i wdzięczności uczucia naglą nas, abyśmy tam spieszyli. Radośni dziękować pragniemy Panu, iż wierne sługi swoje, Cyryla i Metodego w niebiesiech i na ziemi tak wywyższa; radośni dziękujemy, iż ziarnu, które wśród łez a jednakowoż tak gorliwie i niezmordowanie w sercach przodków naszych zasiewali, pomimo tylu burz tak wspaniale zejść i w tysiąckrotny owoc rozwinąć się pozwolił. Do tych wszakże radosnych dzięków łączy się gorąca prośba, oby Najwyższy odnowił w nas i zachował ducha, jakim pałali Cyryl i Metody; owego ducha, którym wiedzeni, drogą daleką ojczyznę i wszystko opuścili, co na ziemi mieli miłego i drogiego, aby przebywającym jeszcze w ciemnościach śmierci, przynieść światło wiary, otworzyć źródło żywota, powieść ich na drogę zbawienia i w tem dziele woli Bożej, mimo trudów i prześladowań wytrwać niezłomnie do końca.

Ten święty obowiązek radosnego dziękczynienia i gorących próśb, spada naturalnie przedewszystkiem na nas, katolickich mieszkańców Morawy, którzy w świętych apostołach słowiańskich największe a święte dobro ojcowizny naszej czcimy; spada następnie na członków owych ludów słowiańskich, którym obaj święci bracia prawdziwą wiarę i naukę zbawienia sami opowiadali, albo którym zaród nawrócenia do chrześciaństwa, połączenia z prawdziwym Kościołem Chrystusa pozostawili.

Skoro atoli Namiestnik Chrystusowy, świątobliwie panujący nam papież Leon XIII w swojej światłej troskliwości pasterskiej wskazał na wysokie dla całego katolickiego świata znaczenie naszych św Apostołów (w okólniku z d. 30 września 1880 r. *Grande munus*) i cześć ich wszystkim wiernym na ziemi polecił: stał się udział w tysiącletnim obchodzie zgonu św Metodego dla każdego oraz katolika objawem wiernej miłości dla wspólnej macierzy, Kościoła katolickiego, dziecięcej uległości dla widomej Głowy Kościoła.

Wobec tego zdaje się nam, jako wierną uległość naszą i wdzięczność dla Stolicy Apostolskiej zamanifestujemy, jeżeli przekraczając naszej ojcowizny kresy, — wszystkich współwierców do bratniego udziału w nadchodzących tegorocznych uroczystościach na Welehrad najuprzejmiej zaprosimy.

Tak więc zwracamy się do wiernych synów śś Seweryna, Galla, Willibroda, Korbiniana, Ludgera, Anzgara, a zwłaszcza do godnych spadkobierców nauk i cnót św. Bonifacego, — którzy stali się wzorem heroicznego, ofiarnego wytrwania w Wierze świętej i w Kościele katolickim — was wszystkich współwierców katolików zapraszamy jako miłych — upragnionych towarzyszów na obchód.

Poglądamy ku Węgrom ku temu państwu, które uzdrowił, uświęcił i Maryi oddał św. Szczepan, i tam także ubiegamy się o uczestników w naszych uroczystościach radosnych.

Uprzejmą prośbę naszą wysyłamy także do tego kraju, który jednę z największych ozdób Kościołowi katolickiemu a światu dał bohatera miłości prawdziwie apostolskiej; do owego kraju, który wielkiej miłości dziełami nie ustaje manifestować swej żywotnej, nieustającej wiary. Wielką zaiste byłaby radość nasza widząc się z przedstawicielstwem katolickiej Francyi połączonymi u grobu św. Metodego.

Trudno nam pominąć Belgii i Hollandyi i wielce gorliwego katolickiego społeczeństwa tych krajów, którego wytrwała praca dla Boga i jego św. Kościoła sięga daleko za granice tych krajów. Zwracamy się też ku ziemiom św. Teresy, ku Hiszpanii i Portugalii, z wdzięcznem uczuciem dla tych narodów za dzieła, któremi się wsławiły w ugruntowaniu i rozszerzeniu wiary Chrystusowej, w nadziei, że i u nich spotkamy się z gotowością oddania czci należnej apostołom chrześciańskiej wiary. Ani też morze nam nie przeszkadza sięgać do krajów, wsławionych zasługami św. Augustyna i św. Patryka, pamiętając o sławnych czynach i wzniosłych przykładach, jakiemi Brytania i Irlandya zasłużyły się światu chrześciańskiemu i wsławiły Kościół; — i nie łudzimy się, oczekując, że i te dalekie kraje wezmą udział w tej uroczystości. I w górę ku niebotycznym Alpom patrzymy, ku ich niezłomnej w wierze katolickiej ludności niech wzniesie się nasze bratnie wezwanie i niech poleci za góry i ku prawowiernym synom Italii, aż do onego Miasta świętego, aż ku Matce wszystkich kościołów, do Rzymu, który w łonie swem ukrywa zakład naszej niezłomnej wierności, drogocenne szczątki św. Cyryla. I tam poważamy się zasłać gorącą prośbę, aby i tych wiernych synów św. Kościoła nie zabrakło na uroczystościach, mających się odbyć w Welehradzie.

W dal, po za morza niechaj leci nasze uprzejme zaproszenie we wszystkie kraje, gdzie żywe Wiary katolickiej drzewo wszelkie burze wytrzymało; tam gdzie świeżemi stroi się kwiaty; tam, gdzie ziarno nauki Bożej tak wielkie żniwa zapowiada. — Braci katolików we wszystkich krajach upraszamy, ażeby przynajmniej duchem, a gdyby ich stać na tę ofiarę, w naszym obchodzie jubileuszowym osobiście uczestniczyli, coby nas jeszcze bardziej uradowało, aby się ziściły wzniosłe tendencye i gorące życzenia naszego wspólnego ojca Leona XIII, który widzieć pragnie wszystkie dzieci swoje, w zamanifestowaniu jednej Wiary i prawdziwej miłości zespolone.

Tak więc podnieś się i zajaśnij, szczęśliwa Morawców kraino! Gotuj się i strój się, Welehradzie ty najdroższa pamiątko pełnych łaski czasów Metodego, zwłaszcza gdy tobie przypadła chwała i szczęście przechowywania drogich zwłok św. Metodego, abyś po uroczym obchodzie rodzimym z r. 1863 pod Bożą ochroną godnie święcił rok jubileuszowy 1885, jako świetną, prawdziwie katolicką uroczystość wszechświatową, ku większej chwale Bożej, rozsławieniu świętych apostołów słowiańskich Cyryla i Metodego, rozszerzeniu i wywyższeniu św. kościoła i dusz nieśmiertelnych zbawieniu!

Uroczystości welehradzkie zagajono wstępnym obchodem w czasie oktawy św. Cyryla, od 14 do 22 lutego.

Właściwy obchód jubileuszowy trwa od dnia 6 kwietnia do uroczystości św. różańca, t. j. 4 października, i pielgrzymom nadanem jest brewem apostolskiem z d. 15 lipca 1884 odpust, który codziennie, pod zwykłemi warunkami uzyskać można.

W czasie jubileuszu obchodzone będą ze szczególną uroczystością następujące oktawy:

1) oktawa właściwego dnia zgonu św. Metodego od dnia 6 do 13 kwietnia;

2) oktawa święta św. Cyryla i Metodego od d. 5 do 12 lipca; i

3) welehradzka oktawa patrocynialna od dnia 15 do 23 sierpnia b. r.

W niedzielę Różańcową będą wspólne obchody uroczyście zakończone.

Wszelkich zresztą innych wiadomości udziela każdego czasu z całą gotowością na zapytania listowne Przewielebny urząd parafialny w Welehradzie na Morawie (poczta jest w miejscu; najbliższa stacya kolei Północnej Uherskie Hradyszcze, Ungarisch- Hradisch).

Welehrad d. 25 marca 1885.

Z powodu rozpoczęcia uroczystości jubileu-

POTOP

(58) POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ IV.

Dojechawszy bliżej wsi, zwolnili kroku, i ujrzeli szeroką ulicę oświeconą tak płomieniem, iż szpilki możnaby na niej zbierać, bo po obu stronach paliło się kilka chałup, a inne zajmowały się od nich zwolna, gdyż wiatr był dość silny i niósł iskry, ba całe snopki, podobne do ptaków ognistych, na przyległe dachy. Na ulicy płomień oświecał większe i mniejsze gromadki ludzi, poruszające się szybko w różne strony. Krzyk ludzki mięszał się z odgłosem dzwonów ukrytego wśród drzew kościoła, z rykiem bydła, ze szczekaniem psów i rzadkiemi wystrzałami z broni palnej.

Podjechawszy bliżej, żołnierze pana Wołodyjowskiego ujrzeli rajtarów przybranych w koliste kapelusze, ale niezbyt wielu. Niektórzy ucierali się z gromadami chłopów, zbrojnych w cepy i widły, strzelając do nich z pistoletów i wypierając za chałupy, na ogrody; inni wypędzali na drogę rapierami woły, krowy i owce. Inni, których zaledwie można było rozeznać wśród całych kłębów pierza, poobwieszali się ptactwem domowem, trzepocącem jeszcze skrzydłami w przedśmiertnych podrygach. Kilkunastu trzymało konie, każdy po dwa lub trzy, należące do swych towarzyszów, zajętych widocznie rabunkiem chałup.

Droga do wsi schodziła nieco z góry wśród brzezinowego lasku, tak, że laudańscy, sami nie będąc widziani, widzieli jakoby obraz, przedstawiający najście wsi przez nieprzyjaciela, oświecony pożarem, w którego blaskach dokładnie można było odróżnić obcych żołnierzy, wieśniaków, niewiasty ciągane przez rajtarów, i broniących się bezładnemi kupami mężów. Wszystko to poruszało się gwałtownie nakształt lalek w jasełkach, krzycząc, klnąc, lamentując.

Pożar nad wioską trząsł całą grzywą płomienia i huczał coraz straszliwiej.

Pan Wołodyjowski, zbliżywszy się z chorągwią do rozwartego naoścież kołowrotu, kazał zwolnić kroku. Mógł on uderzyć i jednym zamachem zgnieść niespodziewających się niczego napastników; ale mały rycerz postanowił sobie „pokosztować“ Szwedów w bitwie otwartej, zupełnej, więc naumyślnie czynił tak, aby go spostrzeżono.

Jakoż kilku rajtarów, stojących wedle kołowrotu, spostrzegło naprzód zbliżającą się chorągiew. Jeden z nich skoczył do oficera, który stał z gołym rapierem wśród większej kupy jeźdźców na środku drogi, i począł mówić coś do niego, ukazując rękę w tę stronę, z której spuszczał się ze swymi ludźmi pan Wołodyjowski. Oficer przysłonił oczy ręką i popatrzył przez chwilę, następnie skinął, i wnet donośny odgłos trąbki zabrzmiał wśród rozmaitych krzyków ludzkich i zwierzęcych.

A tu rycerze nasi mogli podziwiać sprawność szwedzkiego żołnierza; zaledwie bowiem rozległy się pierwsze tony, gdy jedni z rajtarów poczęli wypadać co duchu z chałup, drudzy porzucali zrabowane rzeczy, woły, owce, i biegli do koni.

W mgnieniu oka stanęli w sprawnym szeregu, na którego widok wezbrało podziwem serce małego rycerza; tak lud był dobrany: chłopy wszystko rosłe i tęgie, przybrane w kaftany ze skórzanemi pasami przez ramię, w jednostajne czarne kapelusze z podniesionem koliskiem z lewej strony; wszyscy mieli jednakie gniade konie, i stanęli murem z rapierami przy ramieniu, poglądając bystro ale spokojnie w stronę drogi.

Jednakże z szeregu wysunął się oficer z trębaczem, chcąc widocznie zapytać, coby byli za ludzie, zbliżający się tak wolno. Widocznie sądził, iż to jakaś radziwiłłowska chorągiew, od której nie spodziewał się zaczepki. Jął tedy machać rapierem i kapeluszem, a trębacz trąbił ciągle na znak, iż chcą rozmowy.

— A wypalno który ku nim z garłacza — rzekł mały rycerz — aby wiedzieli, czego się mają od nas spodziewać!

Strzał huknął, ale siekańce nie doszły, bo było zbyt daleko. Oficer widocznie myślał jeszcze, iż to jakieś nieporozumienie, gdyż począł tylko mocniej krzyczeć i kapeluszem machać.

— Dajcieże mu drugi raz! — zakrzyknął pan Wołodyjowski.

Po drugim strzale oficer zawrócił i ruszył, choć nie zbyt pospiesznie ku swoim — którzy także zbliżyli się rysią ku niemu. Pierwszy szereg laudańskich ludzi wjeżdżał już w kołowrót.

Oficer szwedzki, zakrzyknął, dojeżdżając, na swoich ludzi, — rapiry, sterczące aż do tej chwili przy ramionach rajtarów, pochyliły się i wisły na pendentach — natomiast wszyscy na raz wydobyli pistolety z olster i wsparli je na kulach od kulbak, trzymając lufy do góry.

— Doskonały żołnierz! mruknął Wołodyjowski, widząc szybkość i jednoczesność prawie mechaniczą ich ruchów.

To rzekłszy obejrzał się na swoich ludzi, czy szeregi w porządku, poprawił się w kulbace i krzyknął:

— Naprzód!

Laudańscy pochylili się ku szyjom końskim i ruszyli jak wicher.

Szwedzi przypuścili ich blizko, i naraz dali ognia z pistoletów, lecz salwa nie wiele zaszkodziła ukrytym za łbami końskiemi laudańskim, więc zaledwie kilku wypuściło z rąk trenzle i przechyliło się w tył — inni dobiegli i uderzyli się z rajtarami pierś o pierś.

Litewskie lekkie chorągwie używały jeszcze kopij, które w koronnem wojsku służyły tylko husaryi, ale pan Wołodyjowski, spodziewając się bitwy w ciasnocie, kazał je zatknąć poprzednio przy drodze, więc zaraz przyszło do szabel. Pierwszy impet nie zdołał rozerwać Szwedów, lecz zepchnął ich w tył, tak, iż poczęli się cofać siekąc i bodąc rapierami, laudańscy zaś parli ich zapamiętale przed sobą wzdłuż ulicy. Trup począł padać gęsto. Ciżba czyniła się coraz większa; szczęk szabel wypłoszył chłopstwo z szerokiej ulicy, w której gorąco od płonących domów było nie do wytrzymania — lubo domy ode drogi i opłotków oddzielone były sadami.

Szwedzi parci coraz potężniej, cofali się zwolna, ale zawsze w dobrym porządku. Trudno im zresztą było się rozprószyć, ponieważ silne płoty zamykały drogę z obu stron. Chwilami próbowali zatrzymać się, ale nie mogli podołać. Była to dziwna bitwa, w której z przyczyny wąskiego stosunkowo miejsca walczyły wyłącznie pierwsze szeregi — następne zaś mogły tylko pchać stojących w przedzie. Ale przez to właśnie walka zmieniała się w rzeź zaciekłą.

Pan Wołodyjowski, uprosiwszy wpoprzód starych pułkowników i Jana Skrzetuskiego, aby w samej chwili ataku mieli dozór nad ludźmi, używał do woli w pierwszym szeregu. I co chwila jakiś kapelusz szwedzki zapadał przed nim w ciżbę, jakoby nurka dawał pod ziemię; czasami rapier wytrącony z rąk rajtara wylatywał furkocząc nad szereg, a jednocześnie odzywał się krzyk ludzki przeraźliwy i znów kapelusz zapadał, zastępował go drugi, drugiego trzeci — lecz pan Wołodyjowski posuwał się ciągle naprzód, małe jego oczki świeciły jak dwie skry złowrogie — i nie unosił się i nie zapamiętywał, nie machał szablą jak cepem; chwilami, gdy nie miał nikogo na długość szabli przed sobą, zwracał twarz i klingę nieco w prawo lub w lewo i strącał w mgnieniu oka rajtara ruchem napozór nieznacznym, i straszny był przez te ruchy małe, a błyskawiczne, prawie nie człowiecze.

Jak niewiasta rwiąca konopie, zanurzy się w nie tak, iż ją zupełnie zasłonią, ale po zapadaniu kiści poznasz łatwo jej drogę, tak i on, niknął chwilowo z oczu w tłumie rosłych mężów, lecz tam, gdzie padali jako kłos pod sierpem żniwiarza, podcinającego źdźbła od dołu, tam właśnie on był. Stanisław Skrzetuski i posępny Józwa Butrym, zwany Beznogim, szli tuż za nim.

Nakoniec szwedzkie tylne szeregi poczęły wysuwać się z opłotków na obszerniejszy wirydarz przed kościołem i dzwonnicą, a za niemi wysunęły się przednie. Rozległa się komenda oficera, który pragnął widocznie wprowadzić wszystkich naraz ludzi do boju — i wydłużony aż dotąd prostokąt rajtarów rozciągnął się w mgnieniu oka w szerz w długą linię, chcąc całym frontem stawić czoło.

Lecz Jan Skrzetuski, który nad ogólnym przebiegiem bitwy czuwał i czołem chorągwi dowodził, nie poszedł za przykładem szwedzkiego kapitana, natomiast ruszył naprzód całym impetem w ścieśnionej kolumnie, która trafiwszy na słabszą już ścianę szwedzką, rozbiła ją w mgnieniu oka jakoby klinem i zwróciła się pędem ku kościołowi, ku prawej stronie, biorąc tym ruchem tył jednej połowie Szwedow, na drugą skoczyli z rezerwą Mirski i Stankiewicz, mając pod sobą część laudańskich i wszystkich dragonów Kowalskiego.

Zawrzały teraz dwie bitwy, lecz nie trwały już długo. Lewe skrzydło, na które uderzył Skrzetuski, nie zdążyło się sformować i rozproszyło się najpierwej; prawe, w którem był sam oficer, dłużej dawało opór, lecz rozciągnięte zbytecznie, poczęło się łamać, mieszać, nakoniec poszło za przykładem lewego.

Wirydarz był obszerny, lecz na nieszczęście zagrodzony ze wszystkich stron wysokim płotem, a przeciwległy kołowrot, służba kościelna, widząc, co się dzieje, zamknęła i podparła. Rozproszeni Szwedzi biegali tedy w koło, a laudańscy upędzali się za nimi. Gdzieniegdzie bito się większemi kupami, po kilkunastu na szable i rapiery, gdzieniegdzie bitwa zmieniła się w szereg pojedynków, i mąż potykał się z mężem, rapier krzyżował się z szablą, czasem strzał pistoletowy buchnął. Tu i owdzie rajtar wymknąwszy się z pod jednej szabli, biegł jak pod smycz, pod drugą. Tu i owdzie Szwed lub Litwin wydobywał się z pod obalonego rumaka i padał zaraz pod cięciem czekającej nań szabli. Środkiem wirydarza biegały rozhukane konie bez jeźdźców, z rozdętemi od strachu chrapami i rozwianą grzywą, niektóre gryzły się ze sobą, inne oślepłe i rozszalałe zwracały się zadem do kup walczących i biły w nie kopytami. Pan Wołodyjowski strącając mimochodem rajtarów, szukał oczyma po całym wirydarzu oficera, nakoniec spostrzegł go, broniącego się przeciw dwom Butrymom i skoczył ku niemu.

— Na bok! — krzyknął na Butrymów — na bok!!

Posłuszni żołnierze odskoczyli — mały rycerz zaś przybiegł i starli się ze Szwedem, aż konie przysiadły na zadach. Oficer chciał widocznie sztychem zsadzić przeciwnika z konia, lecz pan Wołodyjowski podstawił rękojeść swego dragońskiego pałasza, zakręcił błyskawicowem półkolem i rapier prysnął. Oficer schylił się do olster, lecz w tej chwili cięty przez jagodę, wypuścił lejce z lewicy.

— Żywym brać! — krzyknął Wołodyjowski na Butrymów.

Laudańscy chwycili rannego i podtrzymali chwiejącego się na kulbace, mały rycerz zaś sunął w głąb wirydarza i jechał dalej na rajtarach, gasząc ich przed sobą jak świece.

Lecz już powszechnie poczęli Szwedzi ulegać bieglejszej w szermierce i pojedynczej walce szlachcie. Niektórzy chwytając za ostrza rapierów, wyciągali je rękojeścią ku przeciwnikom, inni rzucali broń pod nogi; słowo: „pardon!“ brzmiało coraz częściej na pobojowisku. Lecz nie zważano na to, bo pan Michał kilku tylko kazał oszczędzić, więc inni, widząc to, zrywali się znów do bitwy — i marli, jak na żołnierzy przystało, po rozpaczliwej obronie, okupując obficie krwią śmierć własną.

W godzinę później, docinano ostatków. Chłopstwo rzuciło się hurmem drogą ode wsi na wirydarz, chwytać konie, dobijać rannych i obdzierać poległych.

Tak skończyło się pierwsze spotkanie Litwinów ze Szwedami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szowych w Welehradzie zamieszcza *Moniteur de Rome* w ostatnim numerze godny uwagi artykuł wstępny, podnosząc w pełnych namaszczenia wyrazach wyższe, powszechnodziejowe znaczenie tego obchodu. — Wyjmujemy z niego następujący znaczący ustęp:

Nie było może jeszcze obchodu historycznego, któryby obchodzono w szczęśliwszych warunkach i z większą aktualnością. Wiadomem to jest zaprawdę, że w łonie świata słowiańskiego odbywa się jakby praca porodu. Narody te zachowały, mimo swej długiej historyi, młodzieńczość i żywotność i posiadają urok, który otacza kolebkę wszelkiej cywilizacyi. Silna wiara, żywa wyobraźnia, dusza otwarta dla uczuć najpodnioślejszych i najgłębszych, tajemniczy instynkt, który niemi porusza i zapowiada im wielką przyszłość, — oto przymioty, które z nich czynią rodzinę pełną bogatych nadziei. Stojąc na rozgraniczu dwóch cywilizacyj i dwóch światów, mają się podobno stać tem, co p. Kallay w swoim słynnym odczycie powiedział o Węgrach: łącznikiem pomiędzy Wschodem a Zachodem. Ich giętkość i wytrwałość uzdolniają je do tej roli. W czasach dzisiejszych, gdy świat zaczyna znów zwracać swe oczy ku Wschodowi, gdy losy Europy zawisły w znacznej części od wypadków, jakie się rozwinąć mają wśród tych mas olbrzymich, przebudzenie ludów słowiańskich ma doniosłość istotnie opatrznościową, a jeśli prawa historyczne powtarzają się w paśmie wieków, zdaje się prawie, że ludy, które dzisiaj około siebie skupia grób św. Metodego, zastąpią niebawem starsze swoje rodzeństwo w kierowniczem stanowisku wobec Europy i świata.

Co jest rzeczą nieulegającą wątpliwości, to że świat słowiański rozpoczyna nową erę w swojej historyi. U progu tego życia nowego, pełnego przyszłości, skupić się u grobu św. Metodego, odrodzić się godnemi podziwu wspomnieniami jego życia, to jest więcej, niż obietnica, to już uroczystość wspaniała, to nauka pełna światła i trwałości. Ten przełom religijny w świecie słowiańskim jest tem bardziej znaczącym, że wszelka inicyatywa wyszła tu od niego samego. Ich to biskupi prowadzą ich do Welehradu, Rzym milczał. Ale nad temi zwłokami świętemi i nad tą uroczystością unosi się pamięć encykliki Leona XIII, przypominając wszystkim Jego miłość dla tych drogich mu ludów, i ową ścisłą a niewzruszoną solidarność między Papiestwem a ich ziemiami, które ogarnął powiew wiary i uczuć narodowych, połączony w jednem natchnieniu z góry.

O przebiegu uroczystości, — jaka się odbyła w Welehradzie w drugi dzień świąt wielkanocnych, otrzymujemy następujące oryginalne sprawozdanie:

Welehrad 7 kwietnia.

(*G. S.*) Wczoraj w drugi dzień świąt wielkanocnych, dnia 6 kwietnia jako w dzień tysiącletniej rocznicy śmierci apostoła słowiańskiego św. Metodego rozpoczęły się uroczystości na Welehradzie, gdzie obydwaj apostołowie Metody i Cyryl przebywali, i zkąd też naukę religii chrześciańskiej i cywilizacyą po całej rozszerzyli Słowiańszczyźnie.

Dzisiejszy Welehrad, oddalony mniej więcej pół godziny drogi od stacyi kolei północnej Uherske Hradiszcze (Ungarisch Hradisch) jest zaledwo cieniem starego Welehradu, sławnej a przepadłej stolicy wielko-morawskiego państwa. Stary Welehrad miał dwie mile przeszło w obwodzie i ciągnął się w długości na całej przestrzeni od miasta Hradiszcze, położonego na lewym brzegu rzeki Morawy aż po za dzisiejszy Welehrad, który jest małą osadą, posiadającą nie więcej jak około 30 domów. Wspaniała bazylika św. Metodego mieszcząca w swem wnętrzu około 15,000 ludzi, otoczona olbrzymiemi skrzydłami zamku, dawniejszego zabudowania klasztoru Cystersów, który zniesionym został przez cesarza austryackiego Józefa II, i obwiedziona wysokiemi murami, króluje wspaniale nad całą okolicą. Któż zdołałby w pobieżnym liście wyliczyć wszystkie skarby, pamiątki i piękności tej świątyni! Na to trzeba by napisać osobną książkę, co zresztą byłoby zbytecznem, ponieważ proboszcz welehradzki kanonik Vykidal wspólnie z swym kooperatorem, wielce uzdolnionym pisarzem czeskim X. Vychodilem wydają rocznik p. t. *Sbornik Welehradzky*, w którym znajdują się najszczegółowsze opisy świątyni i wogóle całej miejscowości. My przeto musimy zadowolnić się powołaniem się na odnośne prace ks. Vychodila, który prócz tegoż zamieścił cenne historyczne rozprawy w wymienionym *Sbo niku* odnoszące się do dziejów obydwóch słowiańskich apostołów i wogóle do wielko-morawskiego państwa.

Miejscowość sama leży w bardzo uroczej okolicy, w kotlinie, okolonej pagórkami, które są w większej części pokryte lasami i krzakami. — W dali widać wysoką i stromą górę buchlowską, na której wznosi się malownicza ruina starego zamczyska. Zaraz obok piętrzy się stroma skała, na której stoi piękny kościół z czerwoną kopułą. — Chociaż Welehrad jest tylko małą wioską, posiada, jako miejsce wielkich odpustów, kilka dużych, piętrowych zajazdów, a prócz tego urządzono na czas uroczystości kilkaset pokoi dla gości, w olbrzymich ubikacyach zamku przy bazylice. W dawnym refektarzu Cystersów znajduje się restauracya, gdzie przy stołach jest miejsce dla 300 osób, a prócz tego we wsi po zajazdach są wszędzie dość dobre garkuchnie. Dla zwyczajnych pątników porozbijano pod lasem przy kościele namioty z jadłem i napitkiem, a wzdłuż wszystkich dróg i ulic po obydwóch stronach, jak to bywa na odpustach, powznosili przekupnie swoje drewniane budy z najrozmaitszym towarem. Roje ludu w najrozmaitszych barwnych strojach narodowych: mężczyzni i kobiety, starzy, młodzi i dzieci, dzielni parobcy i nadobne dziewuchy, jak istna powódź zalewają wszystkie ulice. Ścisk, rwetes niesłychany. Ruch olbrzymi, podobny do ruchu jarmarcznego. Budy przekupniów w oblężeniu, każdy kupuje sobie pamiątkę z Welehradu, przynajmniej za kilka centów wizerunki świętych apostołów słowiańskich.

Lud, który się teraz na początku uroczystości zgromadził w Welehradzie, przybył z najbliższych okolic. Co chwila nadchodzi nowa procesya, gromada pielgrzymów za gromadą. Wszyscy oni śpiewają pobożne pieśni, a mają też ze sobą i muzykę, a często na przedzie konna banderya junaków świątecznie ubranych, w ręku z chorągwiami poprzedza orszak pątników. Dziewuchy malowniczo, po narodowemu przystrojone. Druchny w bieli z wieńcami na głowie znajdują się przy każdym orszaku. Księża w ornatach wiodą drużyny pielgrzymie, które wszystkie wchodzą przez bramę tryumfalną, ubraną w zieleń, na której u góry znajdują się rozmaite stosowne do uroczystości napisy. Na przednim frontonie bramy czytamy wiersz:

„Utrhniz si kvitko každy
Z pudy teto pamatne,
Abys pomnienku miel na vždy
Z hrobu otcu posvatne.
Libame tve svate prahy —
Z Bohem! Velehrade draby!

Drużyny pątnikow wchodzą jedne po drugich w bramę a następnie giną w wnętrzu kościoła. Każdy dziwić się musi, że takie masy ludu znajdują tam miejsce.

Już dzień przed uroczystością, mianowicie w niedzielę wielkanocną roił się Welehrad ludem. Bez przesady można twierdzić, iż najmniej 20000 pątników przybyło. Po południu odbyły się w bazylice uroczyste nieszpory, a wieczorem tego zaś dnia (w niedzielę), jako w wigilię uroczystości odbyła się rzęsista illuminacya, na wszystkich wierzchołkach gór i pagórków w kilkumilowym obwodzie zapłonęły starosłowiańskim zwyczajem ognie, które majestatyczny przedstawiały widok wśród ciemnej nocy.

Nazajutrz z brzaskiem jutrzenki rannej odezwały się potężnym głosem dzwony z wieży świątyni. Było to hasło rozpoczynającej się uroczystości. Ciągle nowe procesye nadciągały. Przybyło nieco i obcych gości, mianowicie wiedeńskie towarzystwo śpiewaków słowiańskich, które podczas sumy celebrowanej przez biskupa sufragana ołomunieckiego X. Belrupta w licznej asystencyi dostojników kościelnych jakoto: zastępcy ołomunieckiego kardynała kanonika Holle, i kanoników hr. Potulickiego i Wacława Sztulca z Pragi, wykonało wokalną mszą kompozycyi Förstera. Suma trwała przeszło trzy godziny. Olbrzymi kościół nie mógł w swem wnętrzu pomieścić wszystkich pobożnych. Całe obszerne podwórze przed kościołem było również napełnione ludem.

Z obcych gości prócz wiedeńskich śpiewaków, było mało Kilku literatów i dziennikarzy z Pragi i z węgierskiej Słowacyi. Specyalnego korespondenta wysłało do Welehradu petersburskie *Nowoje Wremia* w osobie p. Bożydarowicza. Główny za stęp obcych gości przybędzie w lipcu i sierpniu, i wówczas też uroczystość dosięgnie szczytu kulminacyjnego. Ze wszystkich krajów słowiańskich zapowiedziane są osobne pociągi kolejowe z pątnikami. Szczególnie polscy goście będą przedmiotem wielkich owacyj i witani będą już po wszystkich stacyach kolejowych od granicy galicyjskiej aż do Uherskiego Hradiszte. Z Łużyc saskich i pruskich mają również przybyć pątnicy do Welehradu. Z Czech jest dotychczas zapowiedzianych 24 pociągów spacerowych z pielgrzymami.

Co dnia odtąd będą ciągnęły drużyny pątników do starodawnego Welehradu. Dzień będzie podobnym dniowi — masy pobożnego ludu korzące się i czczące pamięć wielkich mężów, którzy przed przeszło tysiącem lat pochodnią nauki rozświecili ciemnie nocy zalegające błonia, pola i lasy Słowiańszczyzny. Za to dziś wszystkie narody słowiańskie biją czołem u stóp świątyni welehradzkiej, wołając zgodnie i harmonijnie: „Cześć i sława Cyrylowi i Metodemu, duchowym reformatorom i zbawcom Słowiańszczyzny!“

Nowela cłowa.

Donosiliśmy już, iż w Wiedniu odbywają się wspólne narady ministrów nad niektóremi handlowo-politycznemi przedmiotami, a w pierwszym rzędzie nad nowelą cłową. Konferencyom przewodniczy minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky, a biorą w nich udział, oprócz wspólnych ministrów, także prezes gabinetu węgierskiego Tisza, minister skarbu hr. Szapary, minister handlu hr. Szechenyi, dalej prezes przedlitawskiego gabinetu hr. Taaffe, minister skarbu Dr Dunajewski i minister handlu bar. Pino. Obrady, do których przypuszczono szefa sekcyjnego w ministerstwie spraw zewnętrznych Szögyeny'ego, a ze strony ministerstwa węgierskiego sekretarza stanu Matlekowicza, miały się już wczoraj zakończyć, a o ile z dotychczasowych komunikatów dziennikarskich wnosić można, wyrazili reprezentanci obu rządów zapatrywanie, iż parlamentarne traktowanie noweli cłowej na razie nie jest koniecznem i że załatwienie tej sprawy może być odroczonem aż do chwili, gdy się zbierze nowa Izba w Przedlitawii.

Wiadomo, że zamierzone zmiany taryfy cłowej zostały w myśl ustawy ułożone przez oba rządy, przedyskutowane w austryackiej komisyi i wejdą wkrótce pod obrady komisyi węgierskiej. W parlamencie węgierskim może przedłożenie to bez trudności być załatwionem, gdyż Sejm obraduje aż do maja. W Austryi zaś musiałaby być zwołaną albo umyślnie na ten cel sesya dodatkowa już w najbliższych dniach, albo też mógłby rząd austryacki w myśl § 14 ustawy z 21go grudnia 1867 r. nowelę cłową wprowadzić w życie w drodze rozporządzenia. Rozporządzenie takie zostaje wydanem pod odpowiedzialnością całego ministerstwa, które obowiązane jest przedłożyć je do zatwierdzenia najbliższej Radzie państwa, a gdyby takowego nie uzyskało, ma je znieść natychmiast.

Postępowanie takie byłoby zupełnie konstytucyjnem. Lecz właśnie charakterystycznem jest, iż w chwili, gdy ministrowie przed i zalitawscy obradują nad sprawą noweli cłowej — pojawił się w *Pester Lloydzie* naczelny artykuł, podnoszący formalne i rzeczowe trudności co do rychłego załatwienia tejże noweli. Organ ten podnosi mianowicie jednę wątpliwość. Artykuł 20 węgierskiej ustawy z r. 1878 orzeka wyraźnie w § 4, że taryfy cłowe i ustawy cłowe mają być tylko za wspólnem porozumieniem obu ciał prawodawczych zmienione lub zniesione. Jeśli tedy nowela w Austryi zaprowadzoną zostanie w drodze rozporządzenia, to obowiązuje ona tylko prowizorycznie aż do zebrania się najbliższej Rady państwa, a skoro ta odmówi zatwierdzenia, to będzie musiało ministeryum rozporządzenie to natychmiast znieść.

Nastąpićby tedy mogła anomalia, iż formalna ustawa węgierska zostałaby zniesioną prostą uchwałą austryackiej Rady państwa, gdyż taryfa cłowa nie może istnieć tylko dla jednej połowy monarchii. Na taką ewentualność — pisze *Pester Lloyd* — nie mogą się Węgry narażać, i wyraża w końcu przekonanie, iż dla Węgier jest rzeczą zupełnie obojętną, czy w Austryi zwołaną zostanie sesya dodatkowa, lub czy nowela pozostanie niezałatwioną aż do zebrania się nowego parlamentu. Dla Węgier rzeczą najważniejszą są cła agraryjne, a te mogą wyjść Węgrom tylko na korzyść, jeżli upłynie termin traktatu z Rumunią. W żadnym atoli razie nie byłoby pożądanem, stworzenie krótkiego prowizoryum do jesieni. Pominąwszy bowiem przykrą sytuacyę, w jakiej znalazłby się świat handlowy wobec wahania się i niepewności w tak ważnych sprawach, weszłaby jeszcze w grę w parlamencie węgierskim do prawdopodobnie burzliwej dyskusyi także kwestya prawno-państwowa i utrudniłaby załatwienie tego przedmiotu. Ażeby zaś na przyszłość podobne prawno-państwowe nieporozumienia nie powstały, żąda *Pester Lloyd*, iżby w drodze ustawodawczej było wyrażonem, że co do wszystkich wspólnie z Węgrami regulować się mających spraw, niema mieć zastosowania § 14, a względnie ma być wykluczonym przewidziany tam sposób tymczasowego załatwiania podobnych spraw w drodze ministeryalnego rozporządzenia.

Z treści powyższego artykułu wypływa tedy, iż Węgry nie mają żadnego powodu forsować koniecznie przyjścia do skutku noweli cłowej, a w każdym razie zastrzegają się przeciw wprowadzeniu w życie tej noweli w drodze rozporządzenia. Stawiają oni tedy alternatywę: albo parlamentarne zawotowanie noweli cłowej, albo odroczenie zamierzonych podwyższeń cłowych aż do jesieni. Przyjęcie pierwszej alternatywy wymagałoby zwołania sesyi dodatkowej austryackiej Izby deputowanych. Ponieważ atoli zwołanie to z rozmaitych względów połączone jest z trudnościami, na które onegdaj zwracał uwagę nasz korespondent wiedeński, przeto nie można wątpić, że rząd austryacki zgodzi się na odroczenie wprowadzenia podwyższeń cłowych aż do jesieni. Zdaje się też nie ulegać wątpliwości, że w tym duchu oświadczyła się także konferencya ministrów, której obrady już wczoraj miały być zamknięte.

Program gabinetu Brissona.

W francuskiej Izbie deputowanych odczytanem zostało następujące oświadczenie nowego ministerstwa francuskiego:

„Odsuwając w interesie narodowym wszelkie inne względy na bok, staraliśmy się utworzyć ministerstwo pojednania i zgody, i zgromadzić najlepsze chęci na usługi Francyi.

Żądać będziemy od Chin poszanowania praw naszych, wynikających z traktatów; praw, które Chiny same w konwencyi z dnia 11 maja r. b. uznały.

Będziemy szczęśliwi, jeżli dokonać tego zdołamy drogą układów, ale nie cofniemy się też w razie potrzeby przed wymożeniem tego potęgą broni. Charakteru expedycyi nie zmienimy bez poprzedniego zezwolenia Izby. Uczucie, co winni jesteśmy dzielnemu wojsku naszemu lądowemu i marynarce naszej, poprowadzi nas samo do zgody.

W drugiej linii będzie obowiązkiem naszym zapewnić, wśród kwestyj politycznych, jakie Europę zaprzątają, w oględny sposób stosowne stanowisko Francyi. Kwestye te nie mogą dla nas być obojętnemi; zachowanie się nasze wśród nich, uregulujemy podług interesu Francyi.

Na wewnątrz starać się będziemy o łączność i zgodę, albo, że się tak wyrazimy, o swobodne i naturalne skoncentrowanie sił republikańskich. W tym duchu przystępować będziemy do rozważenia wszelkich ustaw naglejszych i budżetu, które Izba jeszcze w tej kadencyi ma uchwalić.

Nie długo trzeba będzie oddać głos krajowi. Będziemy uważać to za obowiązek honoru, aby zapewnić wybory wolne, lojalne i niewymuszone. Im swobodniej i bardziej z własnego natchnienia kraj drogą powszechnych wyborów wyrażać będzie swe zdanie, tem bardziej wzmagać się będzie siła rzeczypospolitej, tem silniejszą stawać się będzie spójnia między republikanami.

Tak jak na zewnątrz o honor chorągwi, tak na wewnątrz o zachowanie zwierzchniczych praw (*souveraineté*) narodu chodzić nam będzie.

Wzywamy wszystkich przyjaciół demokracyi i tej formy rządu, której poświęciliśmy swe życie, aby nas w zadaniach naszych wspierali.“

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 8 kwietnia.

Ruch emigracyjny po wsiach tak zachodniej, jak i wschodniej (pogranicznej) części kraju w ostatnich czasach stał się ożywiony. W zachodnich powiatach Ameryka nie traci uroku, a wszelkie ostrzeżenia, jak np. to ostatnie, że rząd amerykański myśli zawracać ze swoich portów przybyszów nieposiadających środków do życia, nie wywiera takiego wrażenia, jak jeden list od osiadłego w Ameryce włościanina, który wyjątkowo zdołał tam zapewnić sobie egzystencyę. Taki list wprowadza zaraz w gorączkę emigracyjną nietylko bliższych i dalszych krewnych szczęśliwego emigranta, lecz nawet okolicę całą, bo z ust do ust idzie o tem wiadomość i oczywiście rośnie po drodze tak, że włościanin galicyjski, który zdobył sobie maluczkie gospodarstwo w Ameryce, staje się w oczach ludności dalszej okolicy milionerem. I cóż wtedy pomoże ostrzeżenie i dobra rada? A środków zaradczych po nad te niema dzisiaj, bo obowiązujące przepisy prawne umożliwiają odmówienie paszportu tylko wtedy, gdy chodzi o osoby nieletnie lub o popisowych. Jedynie możliwy dotkliwy środek karny da się zaaplikować tylko do ajentów, prowadzących propagandę emigracyjną w formie przemysłu. Bywa też ten środek zastosowywany bezwzględnie w każdym wypadku podpadającym pod kryteryum karygodności, ale snać ten nowoczesny handel ludźmi musi przynosić znaczne zyski, skoro faktem jest, że niektórzy ajenci znieśli w krótkim przeciągu czasu kilkakrotną dotkliwą karę i mimo to dalej prowadzą interes. W wschodnich (pogranicznych) powiatach także listy włościan, którzy na Wołyniu lub Podolu tanio grunta nabyli i na nich się już rozgospodarowali, podtrzymują gorączkę emigracyjną. Pokazała się ona najpierw w powiecie Żółkiewskim. Szukano tam za ukrytymi ajentami, pobudzającymi może do tego rodzaju emigracyi nie dla zysku, lecz z widoków politycznych, ale nie wyszedł dotąd na jaw żaden fakt stwierdzający to przypuszczenie. Teraz znowu z powiatu Złoczowskiego nadchodzą wieści o znacznym wzroście prądu emigracyjnego ku Podolu i Wołyniowi. W tym ostatnim powiecie włościanie rozpowiadają sobie o Podolu i Wołyniu, jakby o drugiej Ameryce. W wyobraźni ich — samodzielnie, czy za czyjąś inspiracyą — snują się różne obrazy eldorada chłopskiego za kordonem. Galicyjski włościanin ma tam otrzymywać grunt bezpłatnie, drzewo budulcowe także bezpłatnie, a w dodatku uwolniony zostaje na cały szereg lat od wszelkich podatków. Każda taka brednia oczywiście łatwo się przyjmuje, a jak raz klinem się wbije w głowę włościanina, to już nie łatwo ją ztamtąd wyrugować. Rzecz szczególna, że sfery roszczące sobie wyłączność w misyi oświecania i uszczęśliwiania ludu ruskiego, zamiast oddziaływać przeciw tej co najmniej ryzykownej próbie szukania szczęścia za kordonem, właśnie w ostatnich czasach nie miały nic lepszego do rozpowszechniania po wsiach, jak znane Kalendary chełmskie i inne książeczki wielbiące stosunki pod panowaniem prawosławia! A duchowieństwo ruskie? Dotąd nie słychać, żeby starało się poskramiać emigracyę za kordon tak, jak to czyni duchowieństwo łacińskie co do emigracyi do Ameryki. Wyborna sposobność do tego nastręcza mu

---

Z dziedziny powieści.

„Princess Napraxine“ by Ouida, 1884; „Ishmael“ by M. E. Braddon, 1884.

(Dokończenie).

A jednak, mimo wielu zajmujących lub uderzających ustępów, całość ostatniej powieści Ouidy, jak to powiedzieliśmy już wyżej, arcy-niesmaczną się wydaje. Chyba to należy do programu nowoczesnych romansopisarzy, skoro wzbudzanie niesmaku jest pono charakterystyczną cechą utworów Daudet'a, Zoli i innych koryfeuszów tej właśnie gałęzi piśmiennictwa. Inny wszelako kierunek obrała sobie miss Braddon w drugiej powieści, z którą pragniemy czytelników zaznajomić. Wśród zalewu angielskich romansów *Ishmael* wyróżnia się osobną wartością, a na oryginalność układu i treści wpłynęła i ta okoliczność, iż autorka snadź dobrze z epoką obznajomiona, utwór fantazyi i fabułę z wyobraźnią uknutą nawiązała misternie z całym niemal okresem drugiego cesarstwa, dając jednocześnie wierny, ścisły, uderzający obraz Paryża i usposobienia jego mieszkańców, w ciągu odnowionej ery Napoleońskiej. Kto czytał świeżo wydane w Anglii pamiętniki, dotyczące owej epoki, odnajdzie się odrazu w dobrze znanych ramach i na znajomym gruncie. Rzecz zaczyna się w przededniu grudniowego zamachu, kończy zaś po wystawie międzynarodowej, owem święcie pokoju, zmieszanem fałszywą nutą klęski Meksykańskiej i katastrofy w Queretaro. Z ciasnego założenia opowieści, snującej losy kilku zaledwie osób, autorka wybiega to na ulice stolicy, to w koła arystokratyczne, to na schadzki rzemieślników. W tem tkwi główny interes trzytomowego romansu, który bardzo często zatraca cechy fantastycznego utworu, aby się przedzierzgnąć w rodzaj pamiętnika pełnego barwności, życia i fotograficznego podobieństwa. Osią powieści jest potomek starożytnego Bretońskiego rodu, Sebastyan de Caradec. Ojciec znienawidził w pierworodnym wspomnienie onego matki, upadłej bardzo nisko, aż na estradę paryskiego *Café chantant*, po przeróżnych kolejach i przygodach. Hrabia Caradec szuka szczęścia w drugim związku, a nieskazitelna cnota nowej małżonki zaślepia go na jej wady, dumę, zazdrość i kwaśne usposobienie. Ulegając wpływom złej macochy, wydziedzicza i wydala z domu rodzicielskiego najstarszego syna. Sebastyan Caradec przybywa, jak tylu innych rozbitków, do Paryża, zaniechawszy rodowego miana, aby przybrać znaczące w jego nieszczęściu imię wygnanego syna Agary, Ismaela, a zarazem, koniecznością położenia i przeznaczenia zepchnięty z swego dotychczasowego stanowiska w szranki pracowników, w szeregi ludowe, pasowanym bywa samąż fatalnością okoliczności na przywódcę, mówcę i szermierza klas roboczych. Wychowanie w zamku rodzicielskim odebrał zbyt niedostateczne, aby zwiększyć liczbę proletaryatu literatów i wykolejonych. Natomiast zahartowany życiem na wsi, łowami i ćwiczeniami ciała charakter, nie lęka się, ani wstydzi fizycznej pracy. Chwyta się kielni i młota, zaciąga w szeregi murarzy, nieświadom jeszcze zmian rządowych, które otworzą nową przyszłość temu właśnie zawodowi i cechowi. Osiedla się więc w Paryżu, choć nie ma żadnego pociągu do tej kamiennej pustyni. „W mieście tem widział poniekąd uosobienie obojętności, nadludzkie cierpienia, tak mu się ono wydawało zimnem, niedostępnem, nielitościwem. Możesz tu zgnić z biedy, umrzeć z głodu na ulicy, utopić się w Sekwanie, ginąć w więzieniu, zanurzać się w zepsuciu, stanowiącem żywioł przewodni paryskiej atmosfery, a Paryż ani się nie obejrzy na tą rozpacz, mękę, zatracenie ciała i duszy, śmierć przedwczesną. Co najwięcej, jeśli cię z miłosierdzia darmo pochować raczy.“ To też Ismael rad wybiega za miasto, aby świeższem odetchnąć powietrzem, słuchać śpiewu ptasząt, szumu liści na drzewach. „Sameż obłoki płynące w przestworzu nad jego głową, inne dla niego miewały znaczenie, aniżeli w Paryżu, gdzie rzadko ku niebu wznosił oczy.“

Młody murarz we dnie na chleb ciężką zarabia pracą, w nocy się uczy, czyta pilnie, kształci, wieczorami uczestniczy w zebraniach rzemieślniczych, poznaje niedostatki klas roboczych, siłą rzeczy przerzuconym bywa w skrajne stronnictwa. Kto wie, azali nie tego rodzaju właśnie rodzinne katastrofy niejednego potomka dawnych rodów przekształciły w trybunów ludu? Kto nam opowie genezę duchowych przeobrażeń Henryka de Rochefort lub wielu jego poprzedników z pierwszej rewolucyi? Cokolwiekbądź, Ismael nigdy nie dochodzi do ostatecznych konsekwencyj unoszącego go prądu. Zostaje zawsze szlachetnym marzycielem, i wiele potrzeba mu zawodów, aby wnieść nieco rozczarowania w jego młodzieńcze złudzenia i zapały. „Wiedział on dobrze, że wśród warstwy społecznej, do której obecnie należał, nie brakło wątpliwych okazów, lub smutnych próbek *gens* rzemieślniczej, ale dlatego nie wątpił o wielkości serca ludu, które musi być w gruncie szlachetnem i szczerem, a widział, iż winy jego i zbrodnie się raczej wynikiem okoliczności.

„W życiu, w którem tyle jest okazyi poniżenia, tak mało uszlachetniających żywiołów, tyle pokus do upadku, tak niewiele podniet do wyższych dążności, nie gonił za ideałem doskonałości, ani się go spodziewał znaleść, atoli dopatrywał jej zadatku i rękojmi możliwego udoskonalenia poprawy i powtarzał sobie, że byle mu zapewnić lepsze otoczenie, i wyższe wykształcenie, robotnik paryski odwróciłby się z obrzydzeniem od szynków i sal zabawy, które dotąd są mu rajem“

Tymczasem zbliża się restauracya napoleońskiej dynastyi; apostołami jej, zdaniem autorki, to Beranger i Horacy Vernet, piosnką i obrazami rycianą upowszechnionymi, wznawiający kult ludowy dla pierwszego cesarza. Z wielkiem życiem opisany tu zamach grudniowy, niedoszłe próby oporu, barykady, słabo bronione, krwawa repressya. — Świeże wspomnienia rewolucyi lutowej tym razem chłodziły zapał ludu skłonnego do ulicznych walk i bitew. *Allons voir un petit bout de revolte*, — mówią między sobą dziewczęta z Belleville lub przedmieścia św. Antoniego, i na tem koniec. Lud się rozprasza po tragicznym końcu deputowanego Baudin, który tu z wielką werwą jest opisany. Ismael lekko ranny widzi niechęć ludu w obronie wolności, jeden zewsząd głos się podnosi, niby hasłem cesarskiego okresu. — Nie chcemy już barykad, dość mieliśmy rewolucyj i bitew ulicznych teraz pragniemy tylko spokojnego życia, dobrych za naszą robotę zysków, i bezpiecznego zapijania ulubionego *petit bleu*.

I na tem koniec. Przemiany szybko po sobie następują. Plakaty z odezwą samowładnego już Ludwika Napoleona pokrywają mury Paryża, ale malkontenci zrywając gęsty pokład afiszów, odsłaniają niedawne manifesta, w których książe prezydent składał przysięgę na wierność konstytucyi i zaręczał uszanowanie wolności i nietykalności Rzpltej.

Nowa zaczyna się era dla stolicy Francyi, nowy też rozkwit budownictwa, nowe widoki i zorze dla zawodu przez Ismaela wybranego. „Zbytek i bogactwo — te były przeważne cechy cesarskiego panowania. Wszędzie ukazywały się dowody ogólnej pomyślności. Wśród najuboższych okręgów dawnego Paryża, pomiędzy znikającymi starego miasta labiryntami, zakwitały ogrody, tryskały fontanny godne arabskich powieści z Tysiąca jednej nocy. Nieprzyjaciele Cesarza sarkali na takie rajskie zjawiska w środku przytułków nędzy, szemrali, iż owych funduszów nie przeznaczono na utrzymanie wolnych szkół. Pomimo głosów niechętnych, Paryż w słońcu powodzenia rósł, cieszył się i rozkwitał. Szpitale, dzieła miłosierdzia różnego rodzaju, dochodziły do zupełnej doskonałości w kraju, gdzie dobroczynność stała się prawdziwą niemal nauką i sztuką. Wszędzie począwszy od przedmieść ubogich i bulwarów rzemieślniczych, aż het po za bramą zwycięską, znoszono góry, domy, ulice, aby uzupełnić paryski raj ogrodów, willi wyprostowanych *avenues*, szpalerów stawów i wodospadów, ze strony wschodniej czy zachodniej, od północy czy z południa, wszędzie ręka postępu czynnie działała. Rydel i motyka, młot i dłuto składały się, aby stworzyć nowy Paryż — miasto białych, wyniosłych pałaców, rzeźbionych frontonów, klasycznych portyków, koryuckich fryz, karyatyd, festonów, powtarzających się w świeżo dokonanej, kamiennej, nieskończenie długiej perspektywie — stolicę bezkrasnych ulic, asfaltowanych bruków, palących znużone stopy wędrowców, — ojczyznę rozkoszy, zabawy, szału, zbytku i ruiny — otchłań dla majątków, dom zarazy dla zdrowia, grób dla honoru, rozumu, duszy wiary i męskiej cnoty — a przy tem wszystkiem najprzyjemniejsze miasto na świecie“.

Hausmanizowanie Paryża wprowadza Ismaela na tory niebywałego powodzenia. Różne okoliczności wracają mu ojcowiznę, zakupuje znaczne przestrzenie ziemi, które niebawem nabierają spotęgowanej wartości, staje na czele całego ruchu budowlanego, i w kilku latach, z ubogiego murarza wyrasta na finansową potęgę. To pozwala autorce z sfer ludowych przeprowadzić nas w wyższe koła międzynarodowej arystokracyi, w salony imperyalistyczne, przedstawiające tak dziwne pomięszanie typów, charakterów, stopnia oświaty i uczciwości. Na tem tle rozwijają się serdeczne koleje bohatera, których analiza doprowadziłaby nas zbyt daleko.

Po nieszczęśliwym związku lat młodych, z paryzką gryzetką, Ismael w końcu zaślubia piękną Lady Constance Danetree, i żegnamy go w pełni powodzenia i szczęścia, podczas gdy gwiazda cesarska już gasnąć poczyna. W tym ostatnim tomie występuje na pierwszy plan kwestya socyalna i robocza. Ismael wzbudził nieufność współrobotników, odkąd sam znaczne w swej dłoni ujął kapitały, acz nic nie zmienił w sposobie widzenia i nie zaparł się żadnej szlachetnej aspiracyi, a znaczną część dochodów na dobroczynne obraca cele. Do reszty ich sobie zraża na zebraniu roboczem, w którem ostro występuje przeciw zlaniu się francuskich stowarzyszeń rzemieślniczych z internacyonałem Marxa, broni zaś do upadłego autonomii i niezależności każdego podobnego stowarzyszenia. Nie brak mu zawistnych, a stanowi już dość znaczną finansową potęgę, aby sobie zasłużyć na zamachy dosięgające zwykle samych tylko koronowanych władzców. Dramatyczne to dzieje, a tragi-komedya życia w Paryżu podczas drugiego cesarstwa znajduje tu najprzeróżniejsze illustracye i wyjaśnienia. Portretów musi tu być wiele, kto wie ażali rola tytułowa nie jest także fotografią? Przystósowanie do jednego z bohaterów powieści okropnych szczegółów samobójstwa znanego autora Gerarda de Nerval, naprowadza na ten domysł, a bardziej, wtajemniczeni w ten okres świetny, jak orgia rzymska, odnajdą niewątpliwie pełno znajomych twarzy i rysów. Do najlepszych typów należy ów poeta pełen talentu, który popadłszy w nędzę, handluje krwią serca i ducha natchnieniem, sprzedaje więcej dającemu wiersze pełne ognia i siły, które nabywca pod własnem wydaje nazwiskiem, za pieniądze kupując sobie imie i sławę. Bluźnierstwa są w modzie, a więc bluźnierstw też dostarcza ten dziwaczny handel.

Powieść tegoczesna przeważnie jednodniowe miewa tylko znaczenie i byt zaledwie kilkogodzinny. Utwór p. Braddon chyba dłuższego doczeka się trwania i pamięci. Zanadto zlewa się on z historyą współczesną, aby sobie nie zasłużyć na lepszy los i dłuższe życie. W każdym zaś razie podnosi się stanowczo nad poziom wszystkich angielskich publikacyj romansowych z ostatniego czasu, i godzien jest licznych jednać sobie czytelników.

F.

się teraz, kiedy na hasło wydane z ruskiego komitetu wyborczego ma urządzać zgromadzenia prawyborców po wsiach, a zatem wejść w najbliższą styczność z ludem. Jest jeszcze jeden powiat (Sokalski), w którym emigracya włościan na Wołyń i Podole ożywiła się w ostatnich czasach, nie w takim jednak stopniu, żeby tego wytłumaczyć nie można ekonomicznemi powodami i motywami.

Dzisiejszy *Dziennik Polski* zarzuca wam, a raczej waszemu korespondentowi lwowskiemu niedokładność co do podanej niedawno wiadomości o decyzyi ministerstwa w sprawie wywłaszczania gruntów na cmentarze. Z tego zarzutu wypływałby wniosek, że albo wasz korespondent zmyślił jakąś nieistniejącą uchwałę sejmową, albo ministerstwo uległo mistyfikacyi. Że podana przezemnie wiadomość jest także co do uchwały sejmowej trafną, to łatwo sprawdzić z protokołów sejmowych. Dla informacyj tych, którym na tej sprawie więcej zależy, wystarczy proste zwrócenie uwagi na uchwałę powziętą przez Sejm na posiedzeniu z dnia 10 września 1884 r. z powodu petycyi wniesionej z Myślenic do liczby sejmowej 178.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 kwietnia.

Prezydent Dr Szlachtowski powrócił wczoraj po południu do Krakowa.

— **W kościele Najśw. Panny Maryi** w niedzielę przewodnią w czasie ostatniej Mszy św. o godzinie 12ej wykonane zostaną przez artystów-amatorów śpiewy solowe i duety utworów Stradelli, Beethovena, Bacha, Rychlinga, przyczem zbieraną będzie kwesta na pomnik dla ś. p. X. Zygmunta Goliana.

— **Otwarcie Izby rękodzielniczo-przemysłowej.** Bogactwo i potęga rzemieślników naszych należą do historyi; dziś po wielu doświadczeniach, jakich dokonywali doktrynerzy ich kosztem, i po wielu burzach, jakie ponad nami przeszły, są oni znów na dorobku do utraconego stanowiska, i przyznać trzeba, że byle chcieli dążyć ku temu celowi takiemi drogami, jakiemi kroczą nasi rzemieślnicy, krakowscy, drogami sumiennej pracy i solidarności, a opierając się na błogosławieństwie Bożem i harmonii społecznej, to staną się znowu tym czynnikiem społecznym, który wiele znaczyć może, a którego brak u nas, w dziejach naszych i w chwili obecnej tak dotkliwie daje się uczuć.

Cechmistrze z staremi berłami i chorągwiami, wraz z zaproszonymi gośćmi przeszli o godz. 9 z lokalu Izby przy ul. Wiślnej do prastarego kościółka św. Wojciecha. W kościele zajęli miejsca zaproszeni goście i cechmistrze, a przed kościółkiem ugrupowały się chorągwie. Mszę św. odprawił JE. X. biskup krakowski. Po skończeniu nabożeństwa, i odmówieniu modlitw, a szczególniej modlitwy za nieszczęśliwych prześladowanych w wierze, rozpoczął się pochód napowrót do lokalu Izby, pochód, od którego wiała jakby dobra tradycya średnich wieków, gdy się patrzyło na poważnych cechmistrzów, insygnia cechowe i stare chorągwie. Wśród szpaleru chorągwi szedł Prezydent miasta Dr Szlachtowski; z pomiędzy radców miejskich był obecnym Dr F. Jakubowski, który zainaugurował działanie Rady około podniesienia rzemiosł, b. prezydent Dr Weigel, prezes Izby handlowo-przemysłowej Baranowski, hr. Artur Potocki, Muczkowski, Hajdukiewicz, Feintuch, Szpakowski, Armółowicz, Chęciński, Knaus i inni; obecnymi byli także radcy Magistratu i dyrektor Muzeum Narodowego p. Łuszczkiewicz, tudzież kustosz p. Ziemięcki. Z duchowieństwa był obecnym X. kanonik Pelczar i X. Borsuk, proboszcz kościółka św. Norberta.

U wejścia do lokalu Izby, powitał prezes Izby p. Bogacki, Prezydenta miasta starym obyczajem, podając mu na tacy chleb ze solą. Prezydent odpowiedział na powitanie serdecznemi słowy, podnosząc znaczenie Izby rękodzielniczo-przemysłowej i usiłowania Rady miejskiej, w współdziałaniu z rzemieślnikami, około podniesienia rękodzieł i przemysłu. Następnie odczytał sekretarz Izby p. Machinko protokół aktu otwarcia, według którego celem Izby jest przestrzeganie i ścisłe pilnowanie spraw dotyczących ogólnego interesu wszystkich Stowarzyszeń rękodzielniczych i przemysłowych; jednolite i zgodne załatwianie kwestyj wszystkim Stowarzyszeniom wspólnych; ułatwianie Starszyznom Stowarzyszeń pełnienia ich funkcyj i załatwianie wspólnym kosztem spraw manipulacyjnych poszczególnych Stowarzyszeń, tudzież popieranie tychże przez staranie się o pracę. Zabrał głos r. m. Chęciński, podnosząc zasługi dotychczasowego komitetu, który pracował około założenia podwalin pod Izbę, a w szczególności prezesa komitetu p. Bogackiego. Na wniosek r. m. Szpakowskiego uchwalono jednogłośnie, aby tenże sam komitet wraz z przewodniczącym p. Bogackim urzędował aż do chwili potwierdzenia Statutu Izby przez Namiestnictwo. Wątpić nie można, że p. Bogacki, który tyle sprężystości i dobrej woli okazał, zostanie wówczas wybrany prezesem Izby, której to godności, o ile z dotychczasowych jego czynów sądzić można, godnie odpowie.

Poświęcenia lokalu dokonał X. Siedlecki, a za inicyatywą p. Bogackiego urządzono składkę na restauracyę ruskiego kościoła św. Norberta.

Zebrani podpisali akt inauguracyi Izby i w ciągu podpisywania przybył JE. X. Biskup krakowski, który, powitany u wejścia przez Starszyznę rękodzielniczą chlebem i solą, udzielił nowozawiązanemu Stowarzyszeniu błogosławieństwa i wyraził w wymownych słowach swoją dlań sympatyę i życzliwość. Poczem JE. X. Biskup umieścił swój podpis na protokole otwarcia Izby, ku wieczystej rzeczy pamiątce.

Zaproszeni dygnitarze i goście zasiedli następnie do przygotowanego śniadania. Pierwsze miejsca zajęli X. biskup krakowski, Prezydent miasta Dr Szlachtowski i były prezydent Dr Weigel. Przy śniadaniu wznoszono toasty na cześć X. Biskupa, p. Prezydenta Szlachtowskiego, Dra Weigla, krakowskiej prasy (w osobach obecnych jej przedstawicieli), tudzież za pomyślną przyszłość nowo-zawiązanej instytucyi.

— **Ślub**. W kościele OO. Kapucynów o 6ej wieczorem stawała do ołtarza panna Anna Skarzyńska, córka p. Dyonizego Skarzyńskiego, dyrektora Banku, z p. Witołdem Piwnickim, obywatelem z Królestwa Polskiego, znanym artystą z kilku obrazów historycznych wyższej wartości. W przepełnionym przyjaciołmi kościele, Biskup krakowski w obecności biskupów Krasińskiego i Janiszewskiego pobłogosławił ten związek i miał przemowę do nowożeńców. Ojciec panny młodej podejmował ucztą weselną rodziny Skarzyńskich i Orłowskich z Litwy, Piwnickich i Sumińskich z Królestwa Polskiego, oraz liczne grono przyjaciół, a w ich liczbie było trzech biskupów, Marszałek Zyblikiewicz, Prezydent miasta Szlachtowski, dyrektor Matejko, X. kan. Pelczar, O. Leon Zbyszewski, hr. Roman Bniński, marszałek Pruszyński, rodzina pp. Bogusławów Bzowskich. Serdeczne wznoszono toasta, a zebranie, któremu uroczystości dodawała obecność dostojników Kościoła i kraju, zakończyło się ochoczą zabawą młodzieży, która przedłużyła się do godziny 3ej w nocy.

— **Wieczór męski** u profesora Bobrzyńskiego zgromadził wczoraj kilkudziesięciu mężów wydatnego w życiu politycznem lub naukowem stanowiska, kilku posłów, prezesów Rad powiatowych, członków Rady miejskiej, profesorów i publicystów. Nie brak w Krakowie żywiołów do podobnych zebrań dla swobodnej wymiany myśli w sprawach publicznych — ale zebraniu wczorajszemu dodawała uroku obecność kilku osobistości z innych części kraju, zwłaszcza zaś p. Cegielskiego, członka koła posłów polskich w Berlinie, a szwagra gospodarza. Pogadanka przeciągnęła się późno w noc.

— **Sobiesław hr. Mieroszowski** otrzymał, jak donosi *Wiener Ztg*, zezwolenie cesarskie, aby przyjął i nosił tytuł podkomorzego wielk. księstwa Sasko-Wajmarskiego.

— **Jan Z.**, szewc, w stanie nietrzeźwym, usiłował odebrać sobie wczoraj życie, wskoczywszy rozebrany do Wisły, lecz go na czas wyratowano.

— **Z Warszawy**. Czytamy w *Słowie*: „JE. X. Arcybiskup Popiel podejmował onegdaj w pałacu na Miodowej, liczne grono gości, przybyłych dla złożenia świątecznych życzeń. Między obecnymi znajdowało się kilkudziesięciu kapłanów oraz wiele osób z najwyższych warstw naszego społeczeństwa.

Główny Naczelnik kraju, jenerał-gubernator Hurko jak donosi *Warsz. Dniewnik*, złożył w pierwszy dzień świąt wizytę warszawskiemu rzymsko-katolickiemu arcybiskupowi Popielowi.

S. S. Rogoziński. W jednym z ostatnich numerów *Prawitielstw. Wiestnika* ogłoszono dymisyę S. S. Rogozińskiego, z powodu „interesów familijnych" z posunięciem go do rangi lieutnanta. Jak wiadomo, podróżnik afrykański należał do marynarki rosyjskiej i znajdował się dotąd po za granicami kraju za urlopem."

— **Arcybiskup paryski** msgr. Guibert zachorował tak niebezpiecznie, że zachodzi obawa o jego życie. W ubiegłą sobotę przyjął msgr. Guibert przenajświętsze Sakramenta i ostatnie pomazanie.

— **Patti, Nilson i Gerster**, które w tym sezonie bawiły równocześnie w Nowym Jorku, dały dowód wielkiej wzajemnej uprzejmości. Nilson słuchając śpiewu Patti, powiedziała: „Co za przepyszny głos w tym wieku!" — Patti wykrzyknęła z zapałem na jednym z występów Nilson: „Ach, żebym ja mogła tak jeszcze śpiewać w jej wieku," — a Gerster wyrzekła o obydwóch: „Ileż wspomnień budzą mi te artystki, gdy będąc dzieckiem, zachwycałam się ich śpiewem."

— **Pod sąd Salomona**. W Düsseldorfie matka i córka, mieszkające razem, powiły jednocześnie córki. Spowinięto je jednakowo i przy oglądaniu oraz braniu z rąk do rąk pomieszano, tak, że obecnie niewiadomo, która jest siostrzenicą, a która ciotką.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 9go: *Górą nasi*, komedya w pięciu aktach, Kazimierza Zalewskiego.

W sobotę 11go: *Friebe*, komedya w pięciu aktach, Kazimierza Zalewskiego; po raz pierwszy. Benefis p. Wolskiej.

W niedzielę 12go: *Friebe*, komedya w pięciu aktach, Kazimierza Zalewskiego; po raz drugi.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Friebe, najnowsza komedya K. Zalewskiego wystawioną będzie, jakeśmy już o tem donieśli, pierwszy raz w sobotę na benefis pani Wolskiej, artystki, która zalicza się do poważnych sił sceny krakowskiej i która należy do tego zastępu, co w ostatnich piętnastu latach podniósł jej poziom i zapewnił jej użyteczność. Po dwóch latach usunięcia się z teatru p. Wolskiej z powodów rodzinnych, odzyskaną ona została dla sceny i w sobotę odegranym zostanie pierwszy jej po powrocie benefis. Zachęcać publiczności do zapełnienia sali nie potrzebujemy, gdyż już od dawna bilety pozamawiane zostały na to przedstawienie w znacznej ilości. Autor przybędzie w sobotę rano do Krakowa i będzie na przedstawieniu.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło we środę pod przewodnictwem Dra Wiszniewskiego posiedzenie zwyczajne, na którem Dr Prus mówił o zachowaniu się tkanki mózgowej pod wpływem ogniska śródczaszkowego i wykład ten nader zajmujący objaśnił odpowiedniemi preparatami drobnowidowemi.

Koncert Mierzwińskiego, który miał się odbyć w kwietniu, został odwołany.

Jutro odbędzie się w sali hotelu Saskiego koncert słynnego tenora opery wiedeńskiej p. Gustawa Waltera z współudziałem pianisty E. Weebera.

Koncert na dochód Józefitów został odłożony i odbędzie się w drugiej połowie bieżącego miesiąca.

Ze Lwowa. Czytamy w *Dzienniku polskim*: Przedstawienie na dochód towarzystw akademickich, urządzone staraniem komitetu, odbędzie się w poniedziałek dnia 13 b. m. Szachetny cel, jaki Towarzystwa akademickie mają na oku, jak niemniej wyborny program, każą się spodziewać, że publiczność nasza nie licznie, ale tłumnie, zbierze się w teatrze w dzień przedstawienia. Do podniesienia uroku przyczyni się niemało to, że p. Hoffmann, artystka sceny krakowskiej, odznaczająca się nietylko wybitnym talentem ale i szlachetnością, która każe jej spieszyć wszędzie z pomocą, przybędzie umyślnie do Lwowa, ażeby wystąpić w komedyi p. t. „Sprzymierzeńcy". Nadto przyrzekła swój współudział p. S., która między aktami odśpiewa „Scena ed arja composta" Beethovena i „La pollacca" z Purytanów Bellini'ego.

„Dalej odegraną zostanie najlepsza bezsprzecznie a nieznana prawie młodszemu pokoleniu sztuka ludowa Anczyca: „Łobzowianie" i to przedstawiona przez najlepsze siły naszej sceny. W przedstawieniu tej operetki wezmą udział panie Kwiecińska i Stachowicz, panowie Lubicz, Ruszkowski, Walewski, Zboiński i p. Skalski, który na ten cel przygotował odpowiednie kuplety."

Ten sam dziennik pisze: „Wiadomość, którą podaliśmy przed kilku dniami o pannie Rump, jakoby została zaangażowaną dla naszej sceny, okazuje się mylną. Panna Rump bawi wprawdzie we Lwowie, ale dotychczas zaangażowaną nie jest."

Koncert

pani Arklowej i pana Jeromina, śpiewaków opery lwowskiej.

Umieszczone na programie wyjątki z opery Żeleńskiego *Konrad Wallenrod*, stanowiły dla naszej publiczności niepospolitą atrakcyę. Teatr był przepełniony, a usposobienie publiczności bardzo przychylne.

Pani Arklowa śpiewała aryę Aldony z czwartego aktu *Konrada Wallenroda* i zebrała za nią huczne oklaski i liczne wywoływania. Dla tych, którzy tę aryę słyszeli na przedstawieniu opery we Lwowie, stanowiło to bardzo miłe przypomnienie, pomimo że fortepian zastępować tu musiał orkiestrę i chóry. — P. Arklowa śpiewała aryę z wielkiem zamiłowaniem, a chociaż głos jej forsowany i tremolujący, brak lekkości i koloratury (widoczny w mazurku Grossmana), może tu i owdzie utknąć o krytykę, mimo to zasłużyła artystka w zupełności na to uznanie, jakiego doznała, przynosząc nam wyjątek z opery, która całą Polskę w tak wysokim stopniu zainteresowała. Nokturn Chopina, przerobiony na śpiew, nie może podobać się, gdyż kompozycya połamana, przemieniona, ciężka w głosie ludzkim, jest bez tych piękności, jakie posiada ten salonowy kawałek na fortepian. Artystka śpiewała niektóre szczegóły bardzo pięknie.

Pan Jeromin zmienił program i śpiewał najprzód aryę Halbana z pierwszego aktu *Konrada Wallenroda*, zamiast ballady, co bardzo dobre wywarło wrażenie, gdyż wszyscy spodziewali się, oprócz tego, ballady. Ale gdy p. Jeromin zaśpiewał, zamiast niej, aryę z *Don Carlosa* Verdiego, nastąpiło rozczarowanie. Dlaczego nie śpiewał p. Jeromin ballady z *Konrada*, w której łatwo zapomnieć o wadach śpiewaka ze względu na balladę. Brak głosu, metody i zrozumienia, uderzył też w aryi z *Don Carlosa*, gdyż ta niewiele interesowała, a zająć mogła tylko wówczas, gdyby wykonanie jej było inne.

Autor *Konrada* sam akompaniował śpiewakom, i zbierał również huczne oklaski. — Przegrywki orkiestralne, wykonane na fortepianie, mogły uważnemu słuchaczowi dać pewne wyobrażenie o tych pięknościach prawdziwych, jakiemi odznaczają się i błyszczą w orkiestralnym układzie.

Obok powyższych numerów odegrali artyści teatru naszego, z wielkiem życiem komedyę Dobrzańskiego *Wujaszek Alfonsa*, która pobudzała publiczność do nieustannego homerycznego śmiechu — i obrazek ludowy ze śpiewami i tańcami, Dorowskiego, z muzyką Koukali — w której p. Fraenkel znakomicie grał rolę bogatego gospodarza Macieja Karpiela — za co sowicie nagrodzono go oklaskami. — Inne drobniejsze role wypadły bardzo dobrze. *Franciszek Bylicki.*

Ostatnie wiadomości.

Monsignor Harutiun Vehabediun zamianowanym został patryarchą Armeńskim. Irade sułtańskie zatwierdzające wybór podpisanem zostało d. 31go marca. Porta zawiadomiła o tem Mons. Harutiuna telegraficznie. Członkowie świętego synodu przesłali patryarsze telegraficzne powinszowanie do Jerozolimy. W tych dniach udaje się tam deputacya, która ma towarzyszyć patryarsze w podróży do Konstantynopola.

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 9 kwietnia. (*W*) Reprezentanci Austryi na międzynarodowym kongresie pocztowym w Lizbonie, powrócili tu wczoraj. Najważniejszym rezultatem tego kongresu jest przystąpienie Australii do powszechnego związku pocztowego.

Wiedeń 9 kwietnia. Podług nadchodzących tu z Paryża wiadomości, rozszerzenie programu komisyi w sprawie kanału sueskiego w ten sposób, iżby poruszoną została kwestya neutralizacyi Egiptu, nietylko doznałoby stanowczego oporu, ale nadto delegowani angielscy usunęliby się od odnośnych obrad.

Berlin 9 kwietnia. *Kreuz Ztg* potwierdza podaną przez *Germanię* wiadomość, że Prusy i Kurya porozumiały się co do nominacyi Dra Krementza na następcę Melchersa i utrzymuje nawet, że Wanjura przeznaczony jest na następcę Dra Krementza w Warmii. Papież cierpi na newralgiczne bole w twarzy, które sprawiają bezsenność.

Rzym 9 kwietnia. W Modenie, Neapolu, Bononii, Rimini, Foggii i Anconie wybuchło bezrobocie.

Londyn 9 kwietnia. Panują tu pessymistyczne zapatrywania w sprawie Afganistanu.

Konstantynopol 9 kwietnia. Dziennik turecki *Mubashir* wzywa Rosyę, aby wzięła w opiekę prześladowaną ludność mahometańską w chińskiej prowincyi Kaszgarze.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9 kwietnia. Rada miejska poleciła burmistrzowi, aby z okazyi 50ej rocznicy urodzin króla belgijskiego przesłał królowi telegram z życzeniami.

Dzienniki tutejsze donoszą jednomyślnie, że rządy austryacki i węgierski porozumiały się względem odroczenia noweli cłowej aż do sesyi jesiennej.

Komisya Izby panów przyjęła przedłożenie o ugodzie z koleją Północną w brzmieniu, przez Izbę deputowanych uchwalonem.

Berlin 9 kwietnia. Akta dyplomatyczne w sprawie Kongo, tudzież karta centralnej Afryki nadeszły wczoraj do parlamentu.

Paryż 9 kwietnia. Senat przyjął 211 przeciw 6 głosom kredyt tonkiński w wysokości 150 milionów fr.

Izba przystąpiła do wyboru przewodniczącego. Fallieres otrzymał 163, Floquet 147, a Philippoteau 83 głosów. — W ściślejszym wyborze otrzymali Fallieres i Floquet po 184 głosów, wskutek czego przystąpiono do trzeciego wyboru, w którym Floquet wybrany został 179 głosami przewodniczącym. Fallieres otrzymał tylko 175 głosów.

Senat i Izba odroczone zostały do dnia 4 maja.

W komisyi finansowej senatu oświadczył Freycinet, że rzeczywiście toczyły się rokowania co do preliminaryów pokojowych z Chinami. Mowca atoli chciał, zanim się zgodził na te preliminarya, wybadać zapatrywania rządu chińskiego. Zatelegrafował więc dziś do Pekinu, i dopiero po otrzymaniu odpowiedzi będzie mógł stwierdzić, czy pokój został zawarty.

Paryż 9 kwietnia. Agencya Havasa ogłasza następującą notę: Przed kilku dniami doniosły depesze z Pekinu, że między Francyą a Chinami zawarty został pokój. Od tego czasu pojawiały się często sprzeczne doniesienia i komentarze odnoszące się do porozumienia między Francyą a Chinami.

Prawdą jest, że wskutek rokowań toczących się z delegowanymi rządu chińskiego, zostały preliminarya pokojowe podpisane w Paryżu w cztery dni po upadku ministerstwa Ferrego, a w wilię utworzenia obecnego gabinetu, t. j. d. 4 b. m.

Do ważności tego aktu potrzeba jednak ogłoszenia w Pekinie cesarskiego dekretu, któryby notyfikował konwencyę z d. 11 maja 1884.

Dekret ten musiałby nadto być notyfikowany konsulowi francuskiemu w Tientsin. Do południa dnia dzisiejszego francuskie ministerstwo spraw zagranicznych nie otrzymało urzędowego doniesienia, że dekret ten został wydany i notyfikowany.

Bruksella 9 kwietnia. Arcyksiążę Rudolf i jego małżonka przybyli tu; na dworcu kolejowym powitali ich królestwo, hrabstwo Flandryi, ciało dyplomatyczne i najwyżsi dostojnicy. Oddział grenadyerów wśród tonów hymnu austryackiego oddał dostojnej parze honory wojskowe. Tłumnie zgromadzona ludność powitała Arcyksięstwo z zapałem.

Londyn 9 kwietnia. Ministerstwo wojny otrzymało depeszę z Handub, podług której oddział angielski zajął wczoraj rano Handub bez oporu.

Londyn 9 kwietnia. *Standard* zamieszcza następujący telegram: Nad rzeką Murghab przyszło do walki między strażą przednią wojsk rosyjskich i Afganistanu. Po obu stronach poległo 500 żołnierzy. Z telegramu tego nie można odgadnąć, która strona wyszła zwycięsko, pochodzenie telegramu wskazuje jednak na to, że wojska rosyjskie ponieść musiały porażkę.

Dublin 9 kwietnia. Księstwo Walii przybyli tu po południu. Deputacya obywateli wręczyła im w chwili przybycia adres, a tłumnie zgromadzona ludność witała ich z entuzyazmem. Przez całą drogę do zamku, w którym wicekról księstwo przyjmował, witano dostojnych gości z owacyami.

Petersburg 9 kwietnia. *Prawit. Wiestnik* pisze: Komarow donosi, że wskutek prowokacyjnych akcyj wojsk Afganistanu, zmuszony został zaatakować obwarowane dnia 18 marca pozycye ich na obu brzegach rzeki Kuczk. Oddział wojsk Afganistanu, liczący 4000 żołnierzy i 8 dział, został pobity, rozproszony i stracił 500 poległych, całą artyleryę, dwie chorągwie i cały obóz z parkiem jazdy i amunicyą. Po stronie rosyjskiej poległ jeden oficer, a trzech oficerów zostało rannych; następnie poległo 10 szeregowców, a 29 zostało rannych. Po bitwie powrócił Komarow przez rzekę Kuczk. Oficerowie angielscy przypatrywali się walce jako świadkowie, a widząc ucieczkę wojsk Afganistanu, prosili wojska rosyjskiego o opiekę, ale podczas ucieczki zostali przez uciekających porwani. Wysłana natychmiast przez Komarowa eskorta nie mogła doścignąć kawaleryi nieprzyjacielskiej.

Kair 9 kwietnia. Ajencya Havasa donosi: Policya egipska zawiadomiła dziennik *Bosphore*, że został zawieszony, wyłamała drzwi do drukarni i zajęła ją. Francuski konsulat i konsulat jeneralny zaprotestował na drodze prawnej i dyplomatycznej przeciw obrażeniu prawa domowego. Panuje tu wzburzenie.

Kursa. — Wiedeń 9go kwietnia. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 81·75.— 5% — Renta papier. nieopodat. 97 75 — Renta srebr. 82·10 — Renta złota 105 70 — 6% Renta złota węgierska —·—. — 4% Renta złota węgierska —·—. — Losy z r. 1860 — ·—. — Akcye Banku Austr. Węg. 857·— — Akcye kredyt. 284·10. — Londyn 125·05. —Napoleony 9·86—. — Lombardy — ·—. Losy roku 1864 — ·— — Akcye Kolei Karola Ludwika — ·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. — ·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. — ·—. — Obligacye indemn. galicyjs. — ·—.— Losy prem. węgiersk. — ·—. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. — ·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. — ·—. — 6% Listy zast. hipot. — ·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. — ·—.— Akcye kolei Siedmiogr. — ·—. — Marki 61 05 — Ruble — ·—. — Dukaty 5 84— Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank — ·—.

Usposobienie giełdy: — .

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 9 Kwietnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	124 50	125 50
Marki niemieckie	60 40	60 90
Dukat ważny	5 78	5 85
20-to frankówka ważna	9 77	9 85
Imperyał ważny	10 08	10 15
Rubel srebrny obrączkowy	1 64	1 74
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	82 20	82 85
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	101 35	102 40
6% galicyj. pożyczka krajowa	101 50	— —
4½% " " "	90 50	91 25
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 50	97 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 40	89 25
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	90 75	91 75
4% " " " Tow. kred. ziem. we Lwowie	91 50	92 50
4% " " " " " " 41 let.	88 —	89 —
5% " " " " " " "	99 75	100 40
6% " " " Banku Hipot. "	101 25	102 25
5% " " " " " " prem.	98 50	99 50
5% " " " " " " 40 let.	96 50	97 50
5½% " " Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 50	99 —
6% " " " " " " 36 let.	99 —	100 —
6% " " " " " " 18 let.	99 —	100 —
7% " dłużne " " " " 20 let.	100 —	101 50
6% " " " " włość. we Lwowie	55 —	58 —
5% " " " "	55 —	58 —
5% " zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	99 —	100 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	262 —	264 —
" " Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	229 —	231 —
" gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	282 —	285 —
" Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 —	18 90
" " Stanisławowa	23 50	25 —
" Tow. austr. czerwonego Krzyża	15 90	16 50
" " węgier. " "	8 75	9 40
Wiedeń 8 Kwiet.		
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	82 55	82 70
4⅖% " srebrna	82 90	83 05
4% " złota	107 65	107 85
3⅘% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	128 25	128 75
4% " " 1860 " 500 złr.	138 80	139 20
4% " " 1860 " 100 "	141 75	142 25
" " 1864 " 100 "	172 —	172 50
" " 1864 " 50 "	171 50	172 —
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie " "	101 50	102 50
Galicyjskie " "	101 70	102 10
Morawskie " "	105 75	— —
Niższo-austryackie " "	104 50	106 —
Wyższo-austryackie " "	104 —	— —
Szląskie " "	110 —	— —
Styryjskie " "	104 —	105 50
Siedmiogrodzkie 7% "	100 80	101 20
Węgierskie " "	101 75	102 25
Węgier. z klauz. 1867 " "	101 75	102 25
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	147 25	147 50
6% Renta węgierska złota	97 35	97 50
4½% Obli. " " (za Ostbahn)	107 25	107 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	102 —	102 50
Boden-Credit austryacki . 80 "	232 —	232 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 "	289 50	289 50
" Bank węgierski . 200 "	291 75	292 25
Depositen-Bank . 200 "	199 —	200 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 "	589 —	595 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 "	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 "	861 —	863 —
Unionbank . 100 "	77 80	78 20
Verkehrsbank ogólny . 140 "	144 50	145 25
Wied. Bankverein . 100 "	103 25	103 75
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 " 5%	184 50	185 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	487 —	489 —
Elżbiety . 210 " "	236 25	236 75
Linz-Budweis . 200 " "	209 50	210 —
Salzburg-Tyrol . 200 " "	199 25	199 75
Ferdynanda Nordbahn . 1050 " "	2463	2468
Franciszka Józefa . 200 " "	210 25	210 50
Gal. Karola Ludwika . 210 " "	263 50	264 —
Koszycko-Oderberg . 200 " 4%	150 25	150 75
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 " 5%	231 75	232 25
Nordwest austr. . 200 " "	172 75	173 25
" " Lit. B. 200 " "	176 —	176 50
Rudolfa . 200 " "	186 —	186 50
Siedmiogrodzka I . 200 " "	184 25	184 75
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 " "	303 30	303 70
Südbahn (Lombardy) . 200 " "	135 50	136 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 " "	250 —	250 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 " "	178 50	179 —
" Nord-Ost . 200 " "	174 75	175 25
" Westb. . 200 " "	178 25	178 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	123 60	124 20
4½% " " " papier 50 lat	99 50	99 75
3% prem. Bod. Cred. allg.	98 50	99 —
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne " " 20 lat	100 50	101 50
6% Zakła. kredyt. krak. " 36 lat	99 50	100 —
5½% " " srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 50	92 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 75	100 75
5% " " " " nowe 37 lat	99 75	100 75
4% " " " " nowe 41 lat	89 —	— —
4½% " Banku krajow. . 51 lat	91 50	92 —
6% " Bank Hipot. lwow.	101 65	102 —
5% " " " " prem.	98 75	99 —
5% " " " " . 40 lat	97 —	97 50

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 50	102 70
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	100 75	101 25
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	102 75	103 25
4% " Bank Hip. prem.	100 —	100 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	100 10	100 35
Alföld-Fiume . 200 " "	100 10	100 60
" " Em. 1874 . 200 " "	100 —	100 40
Donau-Dampfsch. 100 : 200 " 6%	121 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	111 —	111 50
" za 200 Mrk. nie op.	119 75	120 25
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	106 —	106 50
" Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	109 75	110 50
" poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	107 —	107 50
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	91 50	91 80
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 " "	100 20	100 50
" Jarosław 300 " "	100 —	100 30
Koszycko-Oderb. . 200 " 5%	100 80	101 —
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 " 4½%	— —	— —
" II " 1867 300 " 5%	— —	— —
" III " 1868 300 " "	— —	— —
" IV " 1872 300 " "	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 " "	103 10	103 50
" Lit. B. . 200 " "	103 —	103 30
" " Em. 1874 200 m. "	— —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. "	118 —	119 —
" Salzkam. [illegible] zł. 200 m. "	88 40	88 70
Siedmiogrodzkiej [illegible] . 200 złr. "	99 20	99 [illegible]0
Staatseisenbahn [illegible] . 500 fr. 3%	193 50	194 —
Südbahn (Lombar[illegible]) . 500 fr. 3%	150 75	151 —
" . 200 złr. 5%	126 25	126 75
Theissb.-Gesell. . 1000 " "	— —	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 " "	99 50	100 —
" " II Em. 200 " "	99 40	99 80
" Nordost . 300 " "	98 80	99 10
" " złotem . 200 " "	123 —	124 —
" Westbahn . 200 " "	99 75	— —
" " Em. 1874 200 " "	99 70	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	115 —	115 50
Premiowe Wiedeńskie . " 100	124 —	124 50
" Węgierskie . " 100	118 80	119 20
3% " Tureckie . fr. 400	22 —	22 40

	płacą	żądają
Kredytowe . [illegible]r. 100	178 —	178 50
Clary . z[illegible]. 42	43 25	43 75
4% Donau-Dampfsch. " 105	114 50	115 50
Insbrucku. " 20	19 25	19 75
Keglewicha " 10½	19 —	20 —
Krakowskie " 20	18 20	18 80
Ofner (miasta Budy) " 40	46 75	47 25
Palfy " 42	40 —	40 50
Rudolfa " 10	19 —	19 50
Salma " 42	54 20	54 70
Salzburgskie " 20	22 75	23 25
St. Genois " 42	48 75	49 25
Stanisławowskie " 20	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie " 105	131 75	132 25
4% " 50	68 50	69 50
Waldsteina " 20	29 75	30 25
Windischgrätza " 20	37 —	37 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 81	5 83
20 frankówki	9 81	9 82
Imperyały rosyjskie	10 12	10 14
Funty szterl. angielskie	12 41	12 46
Liry tureckie złote	11 14	11 16
Marki niemieckie za 100 marek	60 70	60 80
Rubel papierowy za 100	124 75	125 25
Lwów 8 Kwiet.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	284 —	288 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 45	100 45
4% " " " " "	91 40	92 40
5% " " " " 37-letnie	99 45	100 45
4½% " Bank. kraj. gal. 51-letnie	91 25	92 24
6% " " Banku hip. gal.	101 40	102 40
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	96 75	97 75
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 60	102 60
4½% " pożyczki krajowej	90 60	91 60

Warszawa 8 Kwiet.	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	99	70
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	88	90
kupon	—	—	127	

Nauczyciel szkół średnich z Król. pruskiego, liczący 36 lat, który złożył egzamina państwowe i posiada najlepsze świadectwa kilkunastoletniej urzędowej praktyki, zdolny przygotować uczniów do średnich klas gimnazyalnych, życzy sobie otrzymać posadę dyrektora szkoły ludowej lub nauczyciela wyższej szkoły w Galicyi. Bliższa wiadomość pod lit. **M. Z.** poste restante **Strasburg** (Brodnica) Westpreussen. (994-1-3)

VICTORIA.

Pracownia pończoch i włóczkowych wyrobów

w Krakowie, ul. św. Tomasza 33.

Wyrobów z tej pracowni dostać można w sklepie *P. Reichmann* przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 21. (1000)

Zborowiec

jest z wolnej ręki do sprzedania.

500 morgów obszaru — przy kolei Leluchowskiej. — Szosą od stacyi i poczty Ciężkowice 3 kilometry. — Okolica, dwór i ogród piękne. (993-1-3)

Wyborowy groch do siewu

jest do sprzedania w magazynach **Banku Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie** przy ulicy Warszawskiej. (948-1-3)

Pod łatwemi warunkami jest do nabycia

we wschodniej Galicyi, kilka mil od Lwowa, pół mil od stacyi kolei Czerniowieckiej, przy drodze publicznej,

150 morg. młodego 20-letniego zapustu lasowego,

kwalifikującego się na założenie folwarku samoistnego, z uzyskanem pozwoleniem na wykarczowanie.

Gleba bardzo dobra; karczunek łatwy i tani, drzewostan pokrywa w zupełności koszta karczunku.

W przestrzeń powyższą wliczone być może około 300 morgów pola już wykarczowanego wraz z leśniczówką na mieszkanie i stajnią. (991-1-6)

Szczególnie kompleks powyższy nadaje się do parcelacyi i kolonizacyi dla Mazurów.

Bliższej wiadomości udzieli na żądanie ustnie lub pisemnie Wny *M. Perlmutter* we *Lwowie*, ulica Szajnochy Nr. 3.

OBWIESZCZENIE.

Nr. 19306. (953-1-3)

Odnośnie do tutejszego obwieszczenia z 28 marca 1885 r. l. 15986 podaje się do powszechnej wiadomości, iż przy sposobności wiosennego premiowania koni

w Stanisławowie	10	kwietnia	1885
„ Mościskach	18	„	„
„ Rzeszowie	23	„	„
„ Tarnowie	28	„	„

zakupywane będą także remonty wojskowe a to:

1) Remonty bez różnicy przeznaczenia w wieku co najmniej lat 4 po cenie 250 złr.
2) Konie pociągowe dla artyleryi, w wieku co najmniej lat 4½, jeżeli zaś są rasowe, nie poniżej lat 4, po cenie 350 złr.
3) Remonty dla Zakładu w Piber, w wieku co najmniej lat 3, po cenie 270 złr.

Konie wierzchowe dla kawaleryi, również jak konie dla oficerów lub podoficerów artyleryi (z wyłączeniem przeto koni wierzchowych i pociągowych dla szeregowców artyleryi), jeżeli będą uznane za szczególnie zdatne na cele wojenne, płacone będą według uznania zakupującego oficera i po cenach wyższych do 325 złr.

Co do miary i innych warunków, obowiązują przepisy §§ 10 i 12 rozporządzeń, odnoszących się do zakupna koni na cele wojskowe.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 2 kwietnia 1885 r.

Uczciwych osób

poszukuje pod korzystnemi warunkami pewien dom bankowy dla sprzedaży **losów oryginalnych** w Austryi **prawnie dozwolonych.** Opłatne oferty z podaniem **obecnego zajęcia** przyjmuje ekspedycya ogłoszeń **Moritz Stern** w Wiedniu, I., Wollzeile 22 pod „Nr. 2800 G.“ (944)

Nasienie buraków pastewnych

z majątków szlacheckich, mamuth angiel. 27 złr. Klumpen żółte lub czerwone 25 złr. oberndorfskie 28 złr., esparcety 15 złr. za 100 kilo netto bez worka poleca (997-1-2)

Ludwik Seel, Joslowitz, Mähren.

Bardzo pięknie trafiony portret ś. p. X. Zygmunta Goliana

do nabycia (835 6-12)

w Księgarni katolickiej Dr. Wł. Miłkowskiego w Krakowie.

Cena **25** centów.

LANCKORONA.

Monografia historyczna. Według źródeł archiwalnych, skreślił

Ludwik Zarewicz

Członek Kom. hist. przy Akademii Um. krak.

Z czterema illustracyami i dwoma planami Zamku.

8vo str. 113 i 3 karty nieliczb.

Cena 1 Zła.

Skład główny w Księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.

Dopiero co wyszło dzieło:

Nasze stosunki społeczno-polityczne

z życia naszkicował (858 3-5)

Dr. Seweryn ROBIŃSKI.

Cena 4 marki. — (Str. 216 i XII).

Nakładem księgarni **Stuhra** (Z. Gerstmann) w Berlinie.

Un professeur

de français désire trouver dans une famille le dîner et le souper en échange desquels il dennerait une heure de leçon ou de conversation chaque jour. — Ecrive poste restante aux initiales **B. E. R.** (921-3-3)

Schulz & Stachowicz

w Krakowie, ulica św. Anny 5,

polecają swój

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH,

zaopatrzony w świeżo nadeszłe towary **francuskie, angielskie** i krajowe w bardzo wielkim i gustownym wyborze. (798-18-36)

Ceny nader przystępne.

W Morawicy

pod Krakowem, jest **od 100 do 200 litrów mleka dziennie** w miejscu, lub dostawą do Krakowa, do sprzedania po nader umiarkowanej cenie, dla miejscowego nabywcy, jest wygodne mieszkanie. Bliższe porozumienie na miejscu w Morawicy. (951-1-3)

Deski olszowe i belki

różnej grubości, mianowicie ¾ i 4/4, znajdą nabywcę w mniejszej lub większej ilości. Zakupno i wypłata w tartaku. Oferty pod lit. **S. K.** poste restante **Breslau.** (996-1-3)

Każdy odgniotek,

narośl i brodawka usunięte będą pewnie i bez bólu w najkrótszym czasie tylko prostem napędzlowaniem **słynnie znanego jedynie prawdziwego, szczególnego środka Radlauera na odgniotki z czerwonej apteki w Poznaniu.** Pudełko z flaszeczką i pędzlem 50 c. **Skład w Krakowie** u aptekarza **Wiktora Redyka,** we **Lwowie** u aptekarza **Zygmunta Ruckera,** tudzież w aptekach w **Tarnopolu i Bochni.** (961-1-26)



WEYLA stołek kąpielowy

do opalania. Cena **20** zł.

Z 5 konewek wody można mieć kąpiel ciepłą 30°.

Obszerne illustrowane cenniki darmo Wanny kąpielowe, klozety itp. **L. Weyl w Wiedniu,** Wallfischgasse Nr. 8. (668-29-30)

PATENT

Stachel-Zaun-Draht

zu reducirten Preisen.

Verzinkten Eisen- u. Stahldraht für Einfriedungen u. Spaliere.

Transmissionsseile, Pflugseile etc.

FELTEN & GUILLEAUME

Carlswerk, Mülheim a. Rh., bei Cöln.

General-Vertreter für Oesterreich-Ungarn:

EMIL PFAFF, WIEN, IX., Pelikangasse 18.

Depôt für Ungarn **Paul Kollerich & Sohn**

Depôt für Prag **Jäszy, Stadtpark 1604.**

(441-15-16)

Tasiemca z głową



usuwa w przeciągu pół godziny lekarstwo zupełnie bez smaku, do zażycia łatwe i bardzo przyjemne. **Skutek poręczony.** Cena dawki 6 złr. 50 c. **Prawdziwe tylko z St. Georgs-Apotheke w Wiedniu, V. Wimmergasse 33,** gdzie adresować należy wszystkie zamówienia. W KRAKOWIE u E. Stockmara apt. (308-8-15)

BILANS
Towarzystwa zaliczkowego w Dąbrowie

„Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką“

za rok 1884.

Z początkiem roku 1884 było członków	1558	z wpłaconemi udziały	złr. 56743	c. 90
Z tych wystąpiło w ciągu 1884 r.	„ 106	„ „	„ 3476	„ 94
Przybyło w ciągu 1884 r.	„ 153	„ „	„ 13131	„ 47
Stan członków z końcem 1884 r.	„ 1605	„ „	„ 66398	„ 43

Stan czynny:

1. Pożyczki udzielone na skrypta i weksle	złr. 245,143	c. 01
2. Odsetki wypłacone wierzycielom na r. 1885	„ 362	„ 78
3. „ zaległe u dłużników	„ 2,987	„ 20
4. Zaliczki prawne	„ 1,463	„ 19
5. Lokacye funduszu rezerwowego	„ 10,595	„ 58
6. Gotówka z dnia 31 grudnia 1884 r.	„ 2,620	„ 75
	złr. 264,172	c. 51

Stan bierny:

1. Udziały członków	złr. 66,398	c. 43
2. Wierzyciele Towarzystwa	„ 160,373	„ 49
3. Odsetki na rok następny pobrane	„ 2,636	„ 40
4. „ przez wierzycieli niepodniesione	„ 3,117	„ 64
5. Fundusz rezerwowy	„ 16,024	„ 76
6. Koszta administracyi	„ 1,039	„ 75
7. Fundusz na zaległości podatkowe	„ 1,200	„ —
8. Bank krajowy	„ 7,983	„ 90
9. Zysk r. 1884 rozdzielony uchwałą Walnego Zgromadzenia z dnia 26 marca 1885 r.: a) 10% do funduszu rezerwowego złr. 539·81; b) 8% dywidendy od udziałów „ 4610·66; c) na pisma lud. i „Kółko rolnicze“ „ 200·—; d) na rachunek strat i zysków 1885 „ 47·67	„ 5,398	„ 14
	złr. 264,172	c. 51

Dąbrowa, 27 marca 1885 r.

Dyrektor: *Adolf Kukiel.* Kontrolor: *Konstanty Michniewski.*

(939) Za zgodność z księgami komisya kontrolująca:

Leonard Wiśniewski. Dr. Mieczysław Marynowski. Dr. Antoni Zaręba.

Mydło Królewskie Thridace — **Mydło Veloutine**

LOI DU 23 JUIN 1857 — A LA REINE DES ABEILLES — MARQUE DE FABRIQUE — VIOLET FABᵗ A PARIS

NIEPORÓWNANIE WYŻSZE NAD WSZELKIE INNE MYDŁA

VIOLET

poświadczone przez znakomitości lekarskie i uznane za najlepsze przez użycie od pół wieku.

MYDŁA te mają własność nadawania powłoce ciała BIAŁOŚCI, JĘDRNOŚCI i DELIKATNOŚCI

Wyroby Perfumeryjne domu

VIOLET

Fabrykant perfum 225, ul. St. Denis w Paryżu.

Dostać można w głównych miastach całego świata.

UNIKAĆ FAŁSZERSTW

(963 1-)



Od roku 1845 istniejąca, protokołowana, na kilku wystawach powszechnych odznaczona

fabryka dyamentów do rznięcia szkła,

do pisma litograficznego i do maszyn

Józef Legrady's Nachf., dawniej J. Legrady, *Herman Rosenberg,*

tylko w Wiedniu, IX., Alserstrasse Nr. 12

poleca swój dobrze zaopatrzony skład oprawnych i nieoprawnych dyamentów różnej wielkości dla pp. szklarzy, odsprzedających, właścicieli hut szklanych, optyków, litografów, mechaników; **dyamenty maszynowe,** dla pp. budowniczych machin, do odtoczenia twardych walców stalowych, papierowych i porcelanowych, machin tnących okrągło i owalnie, **świderki z dyamentami** i t. p. Cenniki i wzory na żądanie **opłatnie.** Również poleca swój skład brylantów i szlifowanych kamieni. (316-4-12)



NIE MA BOLU ZĘBÓW

kto używa

Elixiru do Zębów

WIELEBNYCH O. O. BENEDYKTYNOW

Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1884 r.

NAJWYŻSZE NAGRODY

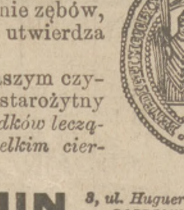
WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora PIOTRA BOURSAUD

Flakoniki: 2, 4 i 8 fr. — Proszku Pudełka: 1 fr. 25 c. i 2 fr. Pasta Pudełka: 2 franki.



« Codzienne użycie kilku kropli rozpuszczonych w wodzie **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** zapobiega i leczy próchnienie zębów, które bieli i wzmacnia jak również utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »



Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY: **SEGUIN** *3, ul. Huguerie, 3* BORDEAUX

W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego i w składzie perfum P. Dönniga i we wszystkich głównych składach perfum i aptekach.

(437-8-)

Na Najwyższy rozkaz Jego c. i kr. Apostolskiej Mości.

Bogato wyposażona przez c. k. dyrekcyę dochodów loteryjnych poręczona

XXIII. loterya państwowa

na cywilne cele dobroczynne połowy państwa z tej strony Litawy.

Wygrane w liczbie 12,203 wynoszą ogółem 204,200 złr. w. a.,

mianowicie:

1 główna wygrana 60,000 złr. 5% papierowej renty wolnej od podatku, 1 główna wygrana 15,000 złr., 1 główna wygrana 10,000 złr., 1 główna wygrana 5,000 złr. renty papierowej, z **14** pobocznemi wygranemi, następnie z **5** wygranemi po **1000** złr. i **15** wygranemi po **200** złr. **5**% renty papierowej, wreszcie wygranemi gotówką po **100** złr., **80** złr., **60** złr., **40** złr., **20** złr., **10** złr, **8** złr. i **6** złr., w ogólnej kwocie **104,800** złr.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 9 czerwca 1885 r.

Los kosztuje 2 złr. w. a.

Bliższe postanowienia zawiera rozkład gry, który przy zakupnie losów dostać można darmo w oddziale dla loteryj państwowych w Wiedniu, Stadt, Riemergasse 7, II piętro w Jacoberhof, tudzież w licznych miejscach sprzedaży.

Losy przesłane będą opłatnie. (873 2-6)

Wiedeń, 15 marca 1885 r.

Od c. k. Dyrekcyi dochodów loteryjnych, oddział loteryi państwowej.

OBWIESZCZENIE.

Nr. 15986. (938-2-3)

Tegoroczne wiosenne premiowanie koni odbędzie się:

w Stanisławowie	10	kwietnia	1885
„ Mościskach	18	„	„
„ Rzeszowie	23	„	„
„ Tarnowie	28	„	„

w połączeniu z wiosennemi jarmarkami na konie.

W każdej z pomienionych powyżej miejscowości będą premiowane **klacze w kraju chowane bez różnicy pochodzenia,** a to:

1. Pięcioletnie i starsze z źrebiętami.
2. Dwuletnie.
3. Jednoroczne.

W każdej z wymienionych pod 1, 2 i 3 kategoryj rozdane będą:

a) jedna nagroda pieniężna na 50 zł.
b) „ „ „ „ 30 „
c) „ „ „ „ 20 „

Właściciel premiowanej klaczy, zrzekający się nagrody pieniężnej, otrzyma za nagrodę I. klasy medal srebrny, za nagrodę II. klasy medal bronzowy, za nagrodę zaś III. klasy dyplom honorowy z certyfikatem.

Warunki:

A. Klacze pięcioletnie lub starsze:

1) Muszą być komisyi na placu premiowania z źrebiętami przedstawione, dobrze odżywione i starannie hodowane, źrebię tegoroczne uznane za udatne, klacze zaś rokować, iż pozostaną dobremi stadnicami.

2) Pochodzenie źrebięcia od ogiera rządowego licencyonowanego, prywatnego lub własnego, musi być udowodnione kartą stanowienia lub w inny wiarogodny sposób.

3) Klacz musi jeszcze przed ożrebieniem być własnością ubiegającego się o nagrodę, co udowodnić należy świadectwem zwierzchności gminnej, potwierdzonem przez dotyczące Starostwo.

4) Właściciel premiowanej klaczy zobowiąże się pisemną deklaracyą, iż klacz tę jeszcze przez cały rok zatrzyma na własnej hodowli lub, iż w razie przeciwnym zwróci otrzymaną nagrodę.

B) Dwu względnie jednoroczne klacze:

a) muszą być komisyi na placu premiowania przedstawione, dobrze odżywione i starannie hodowane i rokować, że będą dobremi stadnicami;

b) źrebię musi być przynajmniej od roku lub od czasu urodzenia własnością ubiegającego się o nagrodę, i okoliczność ta w sposób pod art. 2 wskazany udowodnią;

c) właściciel źrebięcia przyjmuje zobowiązania pod art. 4 wymienione.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 28 marca 1885 r.

Róże,

w najpiękniejszych gatunkach herbacianych i remontantów, wysokopienne po 45 ct., 100 sztuk 40 złr., ma na sprzedaż w wielkim zapasie **J. Rakus,** hodowca róż w **Nawsiu** przy Jabłunkowie, w Szląsku austryack. Katalogi bezpłatnie. (927-4-5)

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa Arthaud Moulin.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadło w żołach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w PARYŻU u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece p. Wiszniewskiego. (44-63-)

NAJLEPSZĄ

Bibułką na Papierosy

jest prawdziwa bibułka

LE HOUBLON

Wyrobu francuzkiego

Firmy CAWLEY & HENRY w Paryżu

Przed naśladowaniem się ostrzega.

Ta bibułka tylko wtedy jest prawdziwą gdy każda jej ćwiartka nosi stempel LE HOUBLON, a każde pudełko zaopatrzone jest poniżej znajdującą się marką ochronną i podpisem.

LE HOUBLON — 500 FEUILLES — FORMAT FRANÇAIS — CAWLEY HENRY — C. C. — FABRICᵗ PARIS — LE HOUBLON — Cawley & Henry — Propʳᵉˢ du Brevet. SEULS FABRICANTS.

Fac-Simile de l'Etiquette 17 Rue Béranger à PARIS.

(52-21-)

L'Urbaine.

Paryskie Towarzystwo asekuracyjne na życie, autoryzowane dekretami rządu francuskiego z d. 12 października 1857 i 1 kwietnia 1865 r.

Kapitał towarzystwa	frnk.	12.000.000
na rachunek tegoż zapłacono w gotówce	„	5.125.000
ogólny fundusz gwarancyjny z dniem 31 grudnia 1883 r.	„	38.786.335
ogólna suma nowych zawartych ubezpieczeń w roku 1883 r.	„	39.074.740 i
	„	103.803 renty
ogólna suma ubezpieczeń z d. 31 grudnia 1883	„	165.5?7.612 i
	„	703.681 renty

Do Austryi dopuszczono dekretem c. k. ministerstwa dla spraw wewnętrznych z dnia 18 stycznia 1884 r. l. 11.023. Podług treści koncesyi złożyło Towarzystwo **l'Urbaine kaucyę w wysokości 103.000 złr. a. w. w 4% rencie złotej** na zabezpieczenie interesów w Austryi zawartych, również składa się fundusz rezerwowy dla tychże interesów do depozytu rządowego. Klienci towarzystwa **l'Urbaine** pobierają część zysku na nich przypadającą już w pierwszym roku ubezpieczenia (84-3-5)

Bliższą wiadomość udziela na każde zapytanie franco i przyjmuje oferty na zastępcę:

Dyrekcya dla Austryi w Wiedniu,

I., Wipplingerstrasse 10 (Ecke Stoss im Himmel)

B. W. BÄCHER,

jeneralny pełnomocnik.

Reprezentacya w Galicyi

J. H. Löwenburg we Lwowie.

Wyroby paryskie poręczone prawdziwe i najlepsze **Wyroby paryskie**

kauczukowe i gumowe, stosownie do dobroci, po złr. 1, 2, 3, 4, 5 złr., suspenzorya po 2 złr. i 3 złr., tudzież wszelkie szczególności gumowe rozsyła **PUNKTUALNIE** za zaliczką lub gotówkę opłatnie za rewersem

PIERRE MOUNIER,

SKŁAD PARYSKICH TOWARÓW GUMOWYCH

w Wiedniu, Kärntnerstrasse Nr. 14 w Bazarze i Freiung 2 w Bazarze bankowym. (710 59-)

OSTRZEGAM przed oszukańczemi ogłoszeniami niektórych kupców galanteryjnych, którzy się chwalą, iż mają własne fabryki w Paryżu.



SZPRYCOWANIE PP. GRIMAULT I Kº Z ROŚLINY MATICO

GRIMAULT I Kº, APTEKARZE

Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico*, szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki.*

Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

Do nabycia w KRAKOWIE w aptek. pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (320-12-)

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 15go lutego 1885 r.

Odjazd z Podgórza

- 8·30 rano do Skawiny-Oświęcima,
- 11·25 przedpołudn. do Skawiny, Suchy, Żywca-Zabłocia, Zwardonia,
- 3·31 popołudniu do Skawiny Oświęcima,
- 7·13 popołudniu do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Oświęcima

- 8·18 rano do Skawiny, Podgórza, Suchy, Zwardonia,
- 3.08 popołud. do Skawiny, Podgórza, Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Odjazd z Tarnowa

- 3·20 rano pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa,
- 5·17 rano pociąg mięszany do Grybowa, Nowego Sącza, Orłowa, Zwardonia,
- 2·26 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa.

Przyjazd do Podgórza

- 10·8 przedpoł. z Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
- 11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
- 4·09 popołudniu ze Zwardonia, Żywca-Zabłocia, Suchy, Skawiny,
- 6·42 wieczór z Oświęcima, Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Przyjazd do Oświęcima

- 11·54 przedpołudniem z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny, Podgórza,
- 6·47 wieczór ze Zwardonia, Suchy, Skawiny, Podgórza.

Przyjazd do Tarnowa

- 11·15 przedpołud. pociąg osobowy ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa,
- 9·03 wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Grybowa,
- 12·43 w nocy pociąg osobowy z Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa. (508-46-)

Czcionkami Drukarni „Czasu“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*